Ukazuje się od 1945 roku wtorek, 18 czerwca 2024 NR 118 (17928)

Sport

Tomasz Wałdoch

Jest w nich potencjał



czytaj na str. 5

Gotowy na Austrię?

Na taką informację czekaliśmy. Robert Lewandowski, który z powodu kontuzji nie zagrał z Holandią, wczoraj trenował z piłką, choć jeszcze z bandażem na udzie.

o Euro czytaj na str. 2-8

Fot. PAP/Leszek Szymański

Koszykówka



Reprezentacja już z Sochanem

czytaj na str. 12

Liga Narodów



Do Lublany z Leonem

czytaj na str. 13

Sport bef1cbcfb3

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Nie czas na łzy

Reprezentacja Polski osiągnęła w mojej opinii podczas tego Euro już bardzo dużo. Mimo porażki w meczu otwarcia z Holandią jej postawa wzbudziła sympatię. A przecież kapitał społecznej sympatii jest czymś bardzo cennym. Atmosfera wokół kadry zawsze ma przecież kolosalne znaczenie. Może być jak trampolina, z której piłkarze wzbiją się w nieboskłon oczekiwań, może być jednak jak zatruwający z wolna jad podstępnego węża nasłanego przez ludzi zawistnych, ale też jak tornado, które może zmieść wszystko.

To nie jest kres wszystkiego

Wydaje mi się, że ostatni raz tyle sympatii po porażce w pierwszym meczu wielkiego turnieju reprezentanci Polski wzbudzili we własnym społeczeństwie w erze futbolowo mezozoicznej, czyli w 1938 roku, podczas mistrzostw świata we Francji. Wtedy jednak tamta porażka oznaczała kres wszystkiego, tymczasem ta z Holandią może w dziejach naszej kadry być symbolicznym otwarciem czegoś nowego. Zwróćmy uwagę jak wiele może zmienić się w ciągu zaledwie ośmiu miesięcy. Kiedy poprzedni raz Polska przegrała mecz, który wygrywała (2:3 z 2:0 w spotkaniu z Mołdawią w Kiszyniowie, w październiku 2023), społeczna wściekłość i pogarda nie miały granic. Gdybym miał użyć jednego słowa na określenie obecnych nastrojów, byłoby to „zrozumienie". Wydaje się, że definitywnie wymarło pokolenie kibicowskie, które uważało, że Polacy są „futbolowym narodem wybranym", a porażka w meczu o stawkę zawsze musi być klęską. Prosty, oczywisty wniosek, nie każda przegrana jest odbierana tak samo. Nic nie jest jednak dane na zawsze: warto wykorzystać kapitał społecznego zaufania i rzeczywiście ciągle walczyć o ten cholerny awans. Teraz chodzi o to żeby to zaufanie pomogło jeszcze w trakcie tego turnieju. Wiele jest przecież jeszcze do zrobienia. To najważniejsze słowa tego tekstu, powtórzmy z naciskiem: „jest"! Nie trzeba się jeszcze pakować. Teraz chodzi o to żeby po „meczu otwarcia" nie było „meczu otarcia". Otarcia łez... Chodzi o to żeby po drugim meczu ciągle było o co walczyć.

Bolesna nauczka, duży koszt

Po tych słowach otuchy czas na konkret. Konkretem jest zauważanie rzeczy złych, bo tylko ich eliminowanie prowadzi do rzeczy dobrych. Gdybym miał wskazać, co było złe ze strony Polaków w tym meczu, byłby to sposób, w jaki straciliśmy bramki. Wyjście na Holendrów system 5-3-2 było słuszne, bo odsłonięcie przyłbicy, stosowanie taktyki „na nich" i próba walki jak równy z równym mogłyby skończyć się wręcz fatalnie. Ostrożna gra za podwójną gardą sprawdza się jednak tylko wtedy, gdy nie popełnia się pojedynczych fatalnych błędów, które grzebią wysiłek drużyny.
Dobitnym przykładem jest próba wybicia piłki przez Nikolę Zalewskiego, po której Holendrzy przejęli futbolówkę i wyrównali. To dla Zalewskiego, przecież jednego z naszych najzdolniejszych zawodników, bolesna nauczka, a dla całej drużyny bardzo duży koszt. Cóż, taka właśnie bezlitosna jest piłka. Przy drugiej bramce wina jest bardziej zbiorowa niż indywidualna. Odległość między obrońcami i pomocnikami w pewnym momencie zrobiła się zbyt duża, a Holendrzy są z gatunku tych drużyn, które bezwzględnie potrafią wykorzystywać tego typu sytuacje.
Przypuszczam, że te momenty będą wałkowane przez sztab szkoleniowy do utraty tchu. Nie chodzi jednak o egzekucję winnego lecz o wyciąganie wniosków. Tego się trzymajmy. Do boju. Niech i nam wkrótce zaświeci na dłużej słońce.



Fot. Robert Ghement/PAP/EPA

Bartosz Salamon (nr 2) „maczał palce" w obu straconych golach przez biało-czerwonych.

Zabrakło nam gry kombinacyjnej

Rozmowa z **Dariuszem Pawlusińskim**, byłym piłkarzem m.in. Cracovii, Bruk-Betu Termaliki Nieciecza i Rakowa Częstochowa

Były dyrektor reprezentacji Polski za kadencji Leo Beenhakkera, Jan de Zeeuw, przed niedzielnym meczem biało-czerwonych z Holandią powiedział: „W barażach z Walią przez 120 minut nie było ani jednego celnego strzału. Polacy wygrali dopiero po rzutach karnych. Holandia nie musi wystawiać bramkarza, bo Polska nie potrafi grać w piłkę nożną. Jeżeli wywrze się presję, Polacy nie będą nic wiedzieć. Pomocnik Zieliński nie grał w Napoli od dwóch miesięcy z powodu kłótni z prezesem. Bramkarz Szczęsny jest dobry, ale obrońcy zawodzą. Szczególnie Dawidowicz ma promień skrętu ciężarówki volvo". A teraz mała prowokacja - gdyby pan był na miejscu Ronalda Koemana odważyłby się na taki ryzykowny manewr, to znaczy zrezygnował z wystawienia bramkarza?

- Nigdy w życiu. Słowa byłego dyrektora reprezentacji Polski odebrałem z dużym niesmakiem. To było w moim odczuciu chamskie zachowanie, bo przecież jest to człowiek, który w przeszłości zarabiał na chleb dzięki polskiej reprezentacji. To było nie fair nie tylko wobec polskich piłkarzy i kibiców, ale wobec wszystkich ludzi związanych z futbolem. Byłbym również zniesmaczony, gdyby pan de Zeeuw wypowiedział takie słowa pod adresem reprezentacji San Marino, Gibraltaru, czy Wysp Owczych.

Dostrzegł pan zalety w grze naszych reprezentantów, które byłyby optymistycznym prognostykiem przed następnymi potyczkami z Austrią i Francją?

- Zauważyłem dużo pozytywów. Nasi reprezentanci, wiedząc, że nie ma Roberta Lewandowskiego, wyszli na boisko pewni siebie i z przeświadczeniem, że nie ma ludzi niezastąpionych. Polska po prostu nie przestraszyła się Holandii i wielka szkoda, że zeszła z boiska pokonana. Ta porażka spowodowała, że - niestety - nie mamy już marginesu błędu. Na pewno 90 procent polskich kibiców było zaskoczonych wyjściowym składem biało-czerwonych. Ale to domena trenera Michała Probierza i jeszcze nieraz nas wszystkich zaskoczy.

Któremu z naszych reprezentantów wystawiłby pan najwyższą ocenę za występ przeciwko „pomarańczowym"?

- Na swoim, bardzo wysokim poziomie zagrał na pewno Wojtek Szczęsny. Już przed pierwszym gwizdkiem sędziego wiedziałem, że będzie miał od groma roboty. Ale chciałbym wyróżnić cały zespół, w którym nie było słabych punktów, chociaż nie ustrzegliśmy się indywidualnych potknięć. Podobał mi się Kacper Urbański, o którego istnieniu jeszcze kilka tygodni nie wiedziałem. Winą za porażkę obarcza się Bartosza Salamona, który „maczał palce" przy obu straconych golach. W pierwszym przypadku był rykoszet, a w drugim tak naprawdę pies został pogrzebany w momencie, gdy nikt nie zdołał zatrzymać Nathana Ake.

Główne mankamenty w grze podopiecznych Michała Probierza?

Mnie najbardziej niepokoiła łatwość, z jaką Holendrzy przedzierali się w sąsiedztwo naszej bramki. Momentami reakcja naszych defensorów była spóźniona nie o jedno tempo, lecz o dwa.

- Próbowaliśmy grać długimi piłkami na Adama Buksę i Kacpra Urbańskiego, mimo że holenderscy obrońcy Denzel Dumfries, Stefan de Vrij i Virgil van Dijk są bardzo wysocy i doskonale grają w powietrzu. Buksa sobie jeszcze z nimi jakość radził, ale Urbański stał na straconej pozycji. Zabrakło mi gry kombinacyjnej na połowie przeciwnika, a zwłaszcza przed i w jego polu karnym.

Posiadanie piłki (60:40%) było po stronie Holendrów, ale to my oddaliśmy siedem strzałów w światło bramki, tymczasem nasi rywale tylko cztery. Mimo to zeszliśmy z boiska pokonani. O czym to świadczy?

- To świadczy o tym, że piłka nożna bywa niesprawiedliwa. Można mieć znacznie dłużej piłkę przy nodze, lecz często z tego niewiele wynika, jeżeli brakuje celnych strzałów. Nam w niedzielę zabrakło boiskowego cwaniactwa, wbiegnięcia w wolne strefy boiska.

W strzałach niecelnych było 2:13, więc Holendrzy mieli znacznie większe prawdopodobieństwo zdobycia gola.

- Można to zinterpretować tylko w jeden sposób - Holendrzy oddawali strzały na naszą bramkę praktycznie w każdej sytuacji, w czym prym wiódł Cody Gakpo. Innymi słowy nasi przeciwnicy nie bawili się w zawiłe kombinacje, tylko próbowali niepokoić Wojtka Szczęsnego. Nam natomiast zabrakło zdecydowania w polu karnym, podejmowania odważnych decyzji.

Widzi pan szanse, by Polska wyszła z grupy?

- Mamy bardzo duże szanse na przejście do następnej fazy turnieju. Nie widzę powodów, by się bać Austrii. Ale musimy skupić się tylko na tym meczu, Francją będziemy martwić się później.

Rozmawiał Bogdan Nather

Sport bef1cbcfb3

Zasłużyli na remis

Doświadczony Taras Romanczuk zyskał zaufanie trenera Michała Probierza podczas zgrupowania przed Euro.

REPREZENTACJA POLSKI



Mecz z Holandią był dla Tarasa Romanczuka czwartym występem w kadrze biało-czerwonych.

Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

Pomimo porażki z Holandią w polskim obozie panuje bardzo optymistyczna atmosfera. Piłkarze podczas meczu zaprezentowali się nieźle, starali się stwarzać okazje i przede wszystkim nie przestraszyli się kadry Ronalda Koemana. Co więcej, pokazali, że nawet bez kapitana Roberta Lewandowskiego potrafią być groźni w ataku. Gol Adama Buksy był tego najlepszym przykładem, ale biało-czerwoni mieli więcej okazji do pokonania Barta Verbruggena. Jednym z aktywniejszych zawodników pod bramką przeciwników był Jakub Kiwior, defensor reprezentacji Michała Probierza. 24-latek pojawił się na wczorajszej konferencji prasowej i odpowiadał na pytania dziennikarzy.

Nie zgadzam się!

- Podobał mi się nasz wczorajszy styl gry. Wyszliśmy otwarcie do meczu, ryzykowaliśmy, utrzymywaliśmy się przy piłce. Szkoda, że nie wykorzystaliśmy szans, jakie stworzyliśmy – podsumował defensor Arsenalu.

Kiwior w trakcie spotkania dwukrotnie znalazł się w dogodnej sytuacji do strzelenia gola. Był więc też odpowiednią osobą do wyrażenia swojego zdania na temat słów selekcjonera Holandii, który po spotkaniu stwierdził, że Holandia powinna do końca pierwszej połowy wygrywać, a nie tylko remisować. – Nie zgadzam się z tą opinią. Owszem, Holendrzy mieli swoje sytuacje, jednak my także mogliśmy strzelić na 2:1. Sam miałem dwie okazje bramkowe. Szczególnie żałuję niewykorzystania tej drugiej. Wiadomo, że rywale mieli lepsze momenty, ale my też je mieliśmy – zaznaczył środkowy obrońca, który od czerwca 2022 roku jest nieodłączną częścią reprezentacji. Już uzbierał 24 mecze w narodowych barwach.

Trener zaskoczył

Kiwior przy okazji stwierdził, że Polska zasłużyła w niedzielnym starciu na remis. Z jego zdaniem zgodził się także Taras Romanczuk, który również pojawił się na konferencji prasowej. Obecność pomocnika w wyjściowej 11 na mecz z Holandią mogła zaskoczyć niejednego fana reprezentacji. Do tej pory Michał Probierz na jego pozycji stawiał głównie na Bartosza Slisza, który zagrał w barażowych spotkaniach z Estonią i Walią. Tym razem selekcjoner zdecydował inaczej, a Romanczuk, który na co dzień gra dla Jagiellonii Białystok, spisał się co najmniej przyzwoicie. – Spokojnie podchodziłem do meczu. Mam już trochę występów w karierze, oczywiście nie na takim poziomie, ale skupiałem się po prostu na swojej robocie – zapewnił Ukrainiec z polskim paszportem. Obecność Romanczuka na liście zawodników grających od pierwszego gwizdka mogła być o tyle zadziwiająca, że był to dla niego dopiero 4. mecz w reprezentacji, choć polskie obywatelstwo posiada od 2018 roku. Michał Probierz wiedział jednak, co robi, bo Romanczuk po prostu nie zawiódł, choć grał tylko do 55 minuty.

Wyróżniony za mistrzostwo

Nie ma wątpliwości, że zawodnik „Dumy Podlasia" jest jednym z głównych wygranych zgrupowania przed Euro. Podczas ostatnich tygodni zyskał zaufanie trenera, który postawił na niego w pierwszym meczu na turnieju w Niemczech. Podobnie zresztą jak Kacper Urbański, który po raz pierwszy otrzymał powołanie do dorosłej reprezentacji i już zdążył zadebiutować na wielkim turnieju. Historia Romanczuka jest jednak zdecydowanie inna. Jest on już 32-letnim zawodnikiem, który gra na poziomie polskiej ekstraklasy. Urbański natomiast jest 19-latkiem, który zaczął zdobywać doświadczenie na poziomie Serie A. - Myślę, że jestem w tym miejscu dzięki temu, że Jagiellonia grała w tym sezonie najlepiej w piłkę w Polsce. Dlatego, jak sądzę, zostałem wyróżniony. Grałem dobrze na swojej pozycji i teraz dostałem szansę od trenera Probierza – powiedział Romanczuk.

Co z Szymańskim?

Przed polską kadrą piątkowy mecz z Austrią. Czy Michał Probierz będzie mieszał w składzie? Wydaje się, że Romanczuk zagrał na tyle dobrze, że zasłużył na kolejne spotkanie. Trener będzie się za to zastanawiał nad przydatnością w zespole Sebastiana Szymańskiego, który zszedł z placu gry już po przerwie. Za to wejście Jakuba Piotrowskiego z ławki rezerwowych dodało Polakom odrobiny pewności siebie. Możliwy jest więcscenariusz, w którym Michał Probierz decyduje się na roszady w składzie w środku pola. Najpewniej modyfikacji ulegnie także ofensywa, gdy do pełni sprawności powróci Robert Lewandowski. Pozostaje jedynie wątpliwość, czy zagra w duecie z innym napastnikiem, czy z Urbańskim (lub innym ofensywnym pomocnikiem) za plecami...

Kacper Janoszka

WIDZIANE Z NIEMIEC

Z królem na trybunach

Michał Zichlarz z Hamburga



Grupa kibiców z Rybnika. Od lewej: Mariusz Włusek, Tomasz Skorupa, Sebastian Ogórek, Wojciech Lurka i Tomasz Gołusz.



Zdjęcia Michał Zichlarz

Dla Andrzeja „Bobo" Bobowskiego Euro w Niemczech jest 9. turniejem mistrzostw Europy!

Podczas niedzielnego meczu Polska – Holandia w Hamburgu wiele mówiło się o kibicach „Oranje". Faktycznie, pomarańczowi fani opanowali portowe miasto, a zjechało ich na Volksparkstadion tysiące. Naszych też było słychać i byli nie mniej widoczni niż ci w pomarańczowych strojach. „Gramy u siebie!" – skandowali polscy fani. Stworzyli świetną atmosferę i oprawę. Kibice przyjechali z całego kraju, bo na obiekcie wisiały biało-czerwone flagi z nazwami takich miejscowości: Łódź, Kielce, Gdynia, ale też Drezdenko, Ścinawka Średnia, Choszczno, Inowrocław, Mikołów. Były też klubowe flagi m.in. Wisłoki Dębica, Odry Wodzisław czy GKS-u Jastrzębie. Kibice ściągali na mecz bez mała z całej Europy. Sebastian Ogórek z flagą Wilków Wilcza przyleciał z Manchesteru. Inni przyjechali z kraju, jak grupa fanów ROW Rybnik i Górnika Zabrze. – Byliśmy w Katarze, nie mogło nas zabraknąć też w sąsiednich dla nas Niemczech. Dotarliśmy do Hamburga w przededniu meczu, była okazja do zwiedzenia miasta (śmiech), ale przede wszystkim myśleliśmy o meczu, żeby wesprzeć naszych – podkreślał Wojciech Lurka, któremu towarzyszyła czwórka kolegów. W Katarze byli na zwycięskim meczu z Arabią Saudyjską, w niedzielę – choć darli się jak inni nasi fani – to ich doping nie pomógł. Grupa z Rybnika wybiera się na kolejne mecze naszej drużyny. Liczy, że wynikowo będzie lepiej niż w Hamburgu.

Na Volksparkstadion spotkaliśmy też nieformalnego króla polskich kibiców Andrzeja „Bobo" Bobowskiego. Tradycyjnie w imponującym płaszczu i z koroną na głowie. Pozował do zdjęć i też wspierał naszą narodową jedenastkę. – Wierzę przede wszystkim w Wojtka Szczęsnego – podkreślał Bobowski, który za kilka miesięcy kończy już 84 lata! Dalej jest w świetnej formie. – Turniej w Niemczech, to dla mnie mistrzostwa Europy numer 9. Po raz pierwszy byłem na Euro we Włoszech w 1980 – mówił. Na jego koncie jest też aż 12 finałów mistrzostw świata. Pod tym względem należy do rekordzistów, chyba nie tylko w Polsce!

Sport bef1cbcfb3

Stać nas na wygrywanie

- Mamy bardzo dobrą reprezentację i stać nas na zwycięstwa na Euro - mówił po meczu z Holandią Piotr Zieliński.



Michał Zichlarz z Hamburga

W przegranym 1:2 spotkaniu z „Pomarańczowymi" doświadczony pomocnik zagrał w biało-czerwonych barwach już po raz 91. Gra na swoim piątym kolejnym wielkim turnieju. Oto jego spostrzeżenia po występie na Volksparkstadion W Hamburgu.

O meczu z Holandią i kibicach

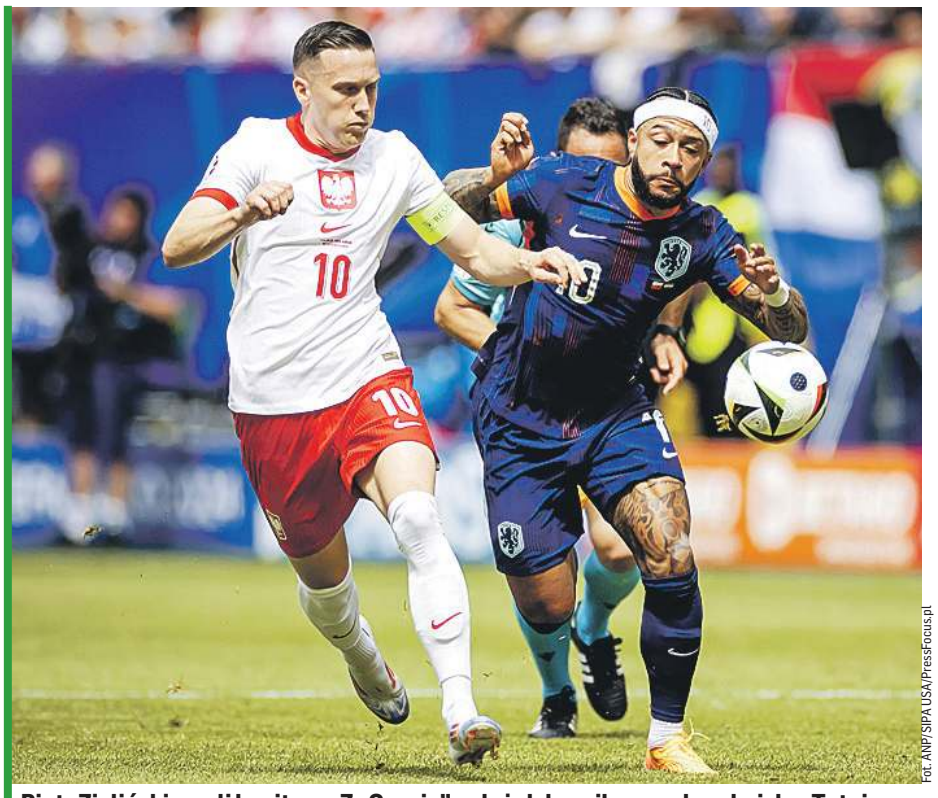
Cieszymy się, że przez moment daliśmy kibicom tyle radości. Oczywiście szkoda, że tego wszystkiego nie udało się dowieźć do końca. Naszym kibicom należy podziękować. Było ich dużo, wspierali nas jak mogli, było ich słychać. Postaramy się zdobyć dla nich trzy punkty w kolejnym meczu.

O grze biało-czerwonych

Był to dobry mecz w naszym wykonaniu. Postawiliśmy Holendrom poprzeczkę wysoko. Nie wiem, czy spodziewali się takiej naszej gry, ale z drugiej strony po tych naszych ostatnich meczach mogli oczekiwać, że tak łatwo nie będzie. Mecz w Hamburgu to pokazał. Mają świetny zespół, napsuliśmy im sporo krwi, ale na koniec, niestety dla nas, wywieźli wygraną.

O roli kapitana

Wielki zaszczyt. Już wcześniej to podkreślałem, że jest to coś wspaniałego. Tym bardziej wyprowadzić drużynę na boisko na takiej wielkiej imprezie, na Euro, w Niemczech, gdzie wszystko jest dobrze zorganizowane i gdzie jest tak wielu rodaków, którzy nas wspierają. Dla mnie to spełnienie marzeń. Cieszę się z tego i fajnie, że tak jest. Wiadomo, kosztem niestety naszego najlepszego zawodnika, który jakby grał, to na pewno by nam pomógł. Był to dla mnie magiczny moment, tym bardziej że na meczu w Hamburgu była moja rodzina.



Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus.pl

Piotr Zieliński w roli kapitana. Z „Oranje" należał do najlepszych na boisku. Tutaj w starciu z Memphisem Depayem.

O zejściu w końcówce

To problemy mięśniowe. Żadnych innych nie mam. Odczuwałem zmęczenie, pociągnęła gdzieś tam „dwójka" z tyłu. Wcześniej pokazałem do sztabu, że jeszcze pięć minut, ale przyszła następna akcja, znowu poczułem coś, więc powiedziałem sobie, że lepiej zejść, żeby nic poważnego się nie stało.

O pracy w defensywie

Wiemy, jaka siłą ofensywną dysponują Holendrzy. Zresztą w każdym meczu jesteś zobligowany do tego, żeby w tyłach popracować dla dobra zespołu. Jeśli tak nie jest, to przegrywasz mecze. Byliśmy na to przygotowani i dobrze z tym sobie radziliśmy. Niestety, wynik końcowy jest taki, że przegraliśmy.

O szatni po przegranym meczu

Przed nami jeszcze dwa kolejne spotkania. Trener Michał Probierz był dumny z charakteru, jaki pokazaliśmy na boisku, z meczu, jaki zagraliśmy. Podkreślał, żeby nie zwieszać głów. Teraz najważniejsze, żeby się zregenerować i dalej bierzemy się do roboty. Jeśli wygramy z Austrią najbliższy mecz w piątek, to znowu wszystko będzie możliwe.

O trenerze Probierzu

Bardziej do nas dociera, dużo z nami rozmawia, wspiera nas i motywuje, jak się da. Jest z nami w każdym momencie, a my staramy się odwdzięczyć tym samym. Stworzył fantastyczną grupę. Bardzo wierzę, że będzie to szło w dobrym kierunku i coś fajnego w tym turnieju zrobimy.

O Robercie Lewandowski

Wierzymy że wróci do nas, bo z dnia na dzień jest w coraz lepszej dyspozycji. No i co? Wygramy ten piątkowy mecz!

O meczu z Austrią

Jedna wygrana w turnieju może dać awans do kolejnej rundy mistrzostw Europy. Stać nas na to i zrobimy wszystko, żeby tak było. Widać, jak to teraz u nas funkcjonuje. Mamy naprawdę dobrą drużynę, mamy umiejętności, żeby poradzić sobie z Austriakami czy też z każdą inną reprezentacją. Były przecież momenty, że z Holendrami to my prowadziliśmy grę, to my nadawaliśmy ton wydarzeniom na boisku i zepchnęliśmy ich do defensywy. Owszem, w całym meczu oni mieli więcej sytuacji, mają dużą klasę. My też mamy jednak silną kadrę.

O innych meczach Euro

Miałem okazję oglądać mecz otwarcia, w którym gospodarze zmiażdżyli Szkotów. Niemcy zagrali fantastyczny mecz. Oglądałem też wygraną Włochów z Albanią. Widać było trochę niepokoju w ich grze, mogli zremisować to spotkanie, ale na pewno ich gra mogła się podobać. Dobrze operowali piłką. Zrobili na początek dobre wrażenie i mogą ponownie, jak było to przecież ostatnio, zagrać dobry turniej.

Wijnaldum chwali Polaków

Georginho Wijnaldum był jednym z tych, którzy w drugiej połowie mieli ratować „Oranje" przed stratą punktów w meczu otwarcia grupy D na Euro. Jego wejście na boisko - po godzinie gry za Joeya Veermana - miało rozruszać atak drużyny Ronalda Koemana. Połowicznie cel udało się osiągnąć, ale decydujące było wejście na plac gry hamburskiego Volksparkstadionu dwójki - Wout Weghorst i Jermie Frimpong w 81 minucie. Ten drugi z bardzo dobrej strony pokazał się w grach przed Euro z Kanadą i Islandią, które Holendrzy wygrali po 4:0. Z kolei Weghorst ratował skórę kolegom podczas mundialu w Katarze (dwa pamiętne gole w ćwierćfinale z Argentyną). To on w końcówce pokonał świetnie broniącego Wojciecha Szczęsnego.

33-letni Georginio Wijnaldum również dołożył do wszystkiego swoją cegiełkę. Po meczu bardzo cieszył się z trafienia kolegi. Podkreślał też dobrą grę biało-czerwonych. - Grali dobrze, agresywnie. Było nam ciężko, a momentami bardzo ciężko, bo potrafili sobie stworzyć sytuacje. Polska zagrała dobre spotkanie – komplementował po meczu w Hamburgu zespół Probierza.

Doświadczony zawodnik, który gra obecnie za spore pieniądze w saudyjskiej Pro League w Al-Ettiifaq i którego powołanie przez Koemana wzbudziło w Holandii trochę kontrowersji, chwalił też po niedzielnym spotkaniu pomarańczowych kibiców, których do portowego miasta przybyły w niedzielę dziesiątki tysięcy. Jechali z domu, przyjechali z Niemiec, gdzie wielu z nich mieszka. Pociąg na trasie Dortmund – Hamburg, którym sam jechałem, był nimi wypełniony.

- Postawa naszych fanów mogła zaimponować. Już wcześniej widzieliśmy ich w akcji tutaj w Niemczech, rozmawialiśmy o tym między sobą. Potem, kiedy stanęliśmy przed tą pomarańczową ścianą na stadionie w Hamburgu, to było naprawdę przeżycie, super sprawa. Dali nam wiele pewności siebie w trudnym spotkaniu – chwalił ich Georginho Wijnaldum.

Kolejne starcie „Oranje" na Euro 2024, to pojedynek z wicemistrzem świata Francją. Zostanie on rozegrany w piątek wieczorem na stadionie w Lipsku. To tam teraz udadzą się tłumy holenderskich fanów.

(zich)

Tort od Szymańskiego

RAPORT Z KADRY

Od razu po meczu z Holandią nasi reprezentanci wracali do Hanoweru, gdzie rezydują na stałe w trakcie Euro. Nastroje były stonowane, bo choć z wyżej notowanym przeciwnikiem rozegrali dobre spotkanie, to punkty zainkasowali Holendrzy. Co innego nasi kibice, którzy cieszyli się, że Polacy uwierzyli w siebie, zagrali bez kompleksów i wreszcie z ofensywnym nastawieniem. Nic dziwnego, że gdy autokar z ich ulubieńcami zatrzymał się pod hotelem Sheraton Pelikan, zachwytom rodaków nie było końca. Poniedziałek był już normalnym dniem, do południa odbyła się konferencja prasowa, a po jej zakończeniu do dziennikarzy dotarł słodki poczęstunek w postaci tortu od obchodzącego 29-urodziny pomocnika AEK Ateny Damiana Szymańskiego. Trening rozpoczął się o 11.30, zajęcia dla grających w niedzielę miały charakter regeneracyjny, bo jak wyliczyli statystycy, przebiegliśmy sześć kilometrów więcej od Holendrów. Robert Lewandowski wyszedł na boisko już w profesjonalnych korkach, choć z obandażowanym prawym udem, ale nie brał udziału w zajęciach z zespołem, pracując pod okiem trenera od przygotowania fizycznego Mateusza Oszusta. Indywidualnie trenowali także Paweł Dawidowicz i Jakub Piotrowski. Dodajmy, że zaraz po śniadaniu Lewandowski, Dawidowicz oraz Bartosz Salamon udali się na badania do szpitala. Ten ostatni w trakcie meczu doznał urazu stawu skokowego i ręki. Na szczęście badania wykluczyły złamanie. - Po pełnej diagnostyce wdrożony został plan, według którego Bartosz Salamon najpóźniej pojutrze ma powrócić do pełnego treningu z drużyną. Jakub Piotrowski z powodu drobnego urazu trenował indywidualnie. Już we wtorek powróci do treningu z całym zespołem. Michał Skóraś i Piotr Zieliński doznali drobnych urazów, które nie wyłączają ich z treningów. Paweł Dawidowicz i Robert Lewandowski nadal trenują indywidualnie. Plan zakłada, że obaj będą gotowi do gry w meczu z Austrią - dowiedzieliśmy się z oficjalnego komunikatu piłkarskiej centrali. - Mimo porażki atmosfera w zespole jest nadal bardzo dobra, bo zaprezentowaliśmy się z dobrej strony. Poniedziałek miał w sobie sporo luzu i oddechu, zawodnicy mieli wolne popołudnie dla siebie. Większość wyszła poza hotel, a wieczorem oczywiście obowiązkowe było oglądanie spotkania Francji z Austrią – przekazał nam rzecznik PZPN Emil Kopański.

Zbigniew Cieńciała

Sport bef1cbcfb3

Mamy potencjał

Rozmowa z **Tomaszem Wałdochem**, byłym kapitanem reprezentacji Polski, obecnie trenerem rezerw Schalke 04 Gelsenkirchen

REPREZENTACJA POLSKI

Za nami początek Euro. Niemcy w meczu otwarcia znokautowali Szkotów, jest kilka innych ciekawych wyników. Dotychczasowe rozstrzygnięcia zaskoczyły pana?

- Gospodarze wygrali zasłużenie. Mają indywidualności: Musiala, Wirtz, Havertz, Gundogan, z tyłu Rudiger, a przede wszystkim wrócił do reprezentacji Kroos. Jest i doświadczenie, i młodość, ale pytanie, czy to będzie zespół? Czy to będzie team, który będzie walczył od początku do końca? O niemieckiej reprezentacji zawsze się mówiło, jak o maszynie, że rozkręca się z każdym kolejnym spotkaniem, że początkowe mecze są niemrawe, nudne... Teraz „zatrybiło" od razu. Trzeba jednak dodać, że Szkocja nie jest liczącą się w Europie siłą. Nie umniejsza to jednak w żaden sposób wysokiemu zwycięstwu niemieckiej reprezentacji. Jestem bardzo ciekaw, jak będą wyglądały kolejne mecze w jej wykonaniu. Trzeba też powiedzieć, że dużym plusem jest to, że gra u siebie, przed swoją publicznością

Mam nadzieję, patrząc na to, co zagraliśmy z Holandią, że nie skończy się to na scenariuszu: mecz otwarcia – mecz o wszystko – mecz o honor.

A inne spotkania?

- Faworyci wygrywają. Anglicy uporali się z Serbią, Włosi pokonali Albanię, ale nie były to spektakularne mecze. Wynik z Albanią 2:1, gdzie rywal prowadził, sporo mówi. W niemieckiej telewizji psioczyli na mecz Anglików, w którym było sporo defensywy i w wykonaniu Wyspiarzy, i Serbów, ale każdy ma swój sposób grania. W kolejnych spotkaniach mogą wyglądać inaczej. Niespodzianka w meczu Danii, która zremisowała ze Słowenią. Sporo bramek pada i póki co jestem pod wrażeniem poziomu początkowych gier. Trzeba jednak odczekać do końca rywalizacji w grupach i dopiero wtedy wyciągać wnioski.

Pana faworyci?

- Nie chcę być banalny w typowaniu, ale stały zestaw to Niemcy jako gospodarz, Francja, Anglia i Włochy. To standard. Oczywiście może ktoś namieszać, jak to w takich turniejach bywa. Może namiesza Belgia, może Dania, choć ze Słowenią akurat słabo wypadła. Zobaczymy jak będzie.

A Polska?

- Pokazaliśmy się na początek z dobrej strony. Byłem pod wrażeniem naszej gry. Stworzyliśmy sytuacje. Holendrzy też oczywiście je mieli. Nawet jak w Schalke rozmawiam ze swoimi współpracownikami, to mówią o naszej reprezentacji: „Tomek słuchaj, ona naprawdę gra dobrą piłkę". To samo dodają inni, podkreślając, że reprezentacja Polski w pierwszym występie pokazała się z bardzo pozytywnej strony. Wprawdzie przegrała, ale trzeba pamiętać, że z zespołem z naprawdę dużymi indywidualnościami, a przez niektórych stawianym jako jeden z faworytów do zwycięstwa. Holendrzy zawsze mieli dobrych zawodników, ale nie mieli drużyny. W jednym meczu mogą wyglądać bardzo dobrze, ale w kolejnym słabo. Brakuje im stabilności na wysokim poziomie.

Po meczu w Hamburgu komentarze są takie, że dobrze graliśmy, jest pozytywny odbiór. Ale co z tego, skoro zeszliśmy z boiska pokonani... Jak pan na to patrzy jako szkoleniowiec, a w przeszłości 74-krotny reprezentant Polski?

O niemieckiej reprezentacji zawsze się mówiło, jak o maszynie, że rozkręca się z każdym kolejnym spotkaniem, że początkowe mecze są niemrawe, nudne... Teraz „zatrybiło" od razu.

- Nie zawsze w naszym wykonaniu tak to wyglądało. Przypominamy sobie mecze z przeszłości, także otwarcia. W porównaniu z tym co było, a z tym co jest teraz, widzę progres. Będąc w Polsce na urlopie oglądałem niedawne dwa towarzyskie mecze z Ukrainą oraz Turcją. Mówiłem, patrząc na grę: „Wow, Michał fajnie poukładał kadrę". Jest wielu młodych i ciekawych zawodników wchodzących do drużyny i to na pewno może się podobać.

Michał Probierz fajnie to poukładał. Jest wielu młodych i ciekawych zawodników wchodzących do drużyny i to na pewno może się podobać.

A Lewandowski?

- On jest tej reprezentacji potrzebny. Czy zakończy karierę w narodowym zespole po mistrzostwach Europy, czy za dwa lub cztery lata, nie ma różnicy, bo jest tej drużynie jak mówię potrzebny. Ale są też inni, jak Zalewski, Zieliński, który w końcu pokazuje się z dobrej strony. Jest Slisz, który widać, że też się rozwija i może dostanie szansę od początku w kolejnym spotkaniu, zresztą bardzo ważnym. Mam nadzieję, patrząc na to, co zagraliśmy z Holandią, że nie skończy się na scenariuszu: mecz otwarcia – mecz o wszystko – mecz o honor.

Dobrze pan zna selekcjonera Michała Probierza?

- Tak. Mamy wspólnego znajomego, który mieszka w Niemczech. Michał też przecież sporo czasu spędził za naszą zachodnią granicą. Przyjeżdżał tutaj w odwiedziny. Nawet raz pamiętam jak do Niemiec przyjechał, to razem graliśmy w piłkę w hali. Znam się z nim bardzo dobrze. Jak na boisku funkcjonuje i jaki jest w szatni to już nie wiem, tyle co z konferencji czy co wyczytam w internecie.

Piłkarze go chwalą, mówiąc, że potrafi do nich dotrzeć.

- I to jest całe sedno pracy trenera. Jeżeli jest chemia między trenerem czy szerzej, sztabem szkoleniowym a zawodnikami, jeżeli to się zgadza, to wtedy wszystko funkcjonuje jak należy. Mamy przecież dobrych zawodników. Oni byli też u poprzednich trenerów, ale jeżeli nie ma spójności, to można mówić jak najbardziej inteligentnie i nie wiadomo jakim był byś mówcą, to nie dotrzesz do graczy. Dlatego teraz to pozytywna rzecz, że kadra dobrze funkcjonuje. To widać było w meczach, które ostatnio oglądaliśmy.



Fot. Michał Zichlarz

Tomasz Wałdoch z powodzeniem pracuje w Schalke 04.

Jeżeli jest chemia między trenerem czy szerzej, sztabem szkoleniowym a zawodnikami, jeżeli to się zgadza, to wtedy wszystko funkcjonuje jak należy.

Gramy teraz z Austrią. Jak będzie w piątek?

- Najlepiej byłoby oczywiście wygrać, ale nie będzie o to łatwo, bo to trudny przeciwnik. Są ciekawi zawodnicy i bardzo dobry trener. To wiedzieliśmy jednak jeszcze przed początkiem Euro. Z Holandią jest porażka, ale nasz styl godny jest podkreślenia. Może już mentalność tego młodego pokolenia polskich zawodników się zmienia? Oni grają w dobrych klubach, w dobrych ligach. To dobry prognostyk na przyszłość. Może jeszcze nie w tych mistrzostwach, ale w kolejnych kadra pójdzie w pożądanym przez nas kierunku.

Co w tej chwili słychać u Tomasza Wałdocha?

- W poniedziałek zaczęliśmy przygotowania z drugim zespołem Schalke, którego jestem trenerem, do nowego sezonu. Zaczęliśmy od testów medycznych. Gramy na poziomie Regionalligi. To czwarty poziom rozgrywkowy. Poprzednie rozgrywki skończyliśmy na 5 miejscu, a trzeba dodać, że gramy przeciwko takim ekipom, jak Wuppertal, Fortuna Koln, Ahlen czyli klubom, które niedawno występowały jeszcze na ligowym poziomie. Awans? To w ogóle nie jest nasz cel. Gra na trzecim poziomie rozgrywkowym, to już zupełnie inne wymagania, inna organizacja. Celem naszego zespołu do lat 23 jest szlifowanie talentów, które do nas przychodzą z zewnątrz, albo utalentowanych 19-latków z zespołu juniorów.



Fot. Internet

Na swoim koncie ma 74 mecze w reprezentacji Polski, w tym grę na MŚ 2002.

Rozmawiał w Gelsenkirchen Michał Zichlarz

Sport bef1cbcfb3



GRUPA A

14.06.	Niemcy – Szkocja	5:1
15.06.	Węgry – Szwajcaria	1:3
19.06.	Niemcy – Węgry	18.00
19.06.	Szkocja – Szwajcaria	21.00
23.06.	Szwajcaria – Niemcy	21.00
23.06.	Szkocja – Węgry	21.00

1. Niemcy	1	3	5:1
2. Szwajcaria	1	3	3:1
3. Węgry	1	0	1:3
4. Szkocja	1	0	1:5

GRUPA B

15.06.	Hiszpania – Chorwacja	3:0
15.06.	Włochy – Albania	2:1
19.06.	Chorwacja – Albania	15.00
20.06.	Hiszpania – Włochy	21.00
24.06.	Albania – Hiszpania	21.00
24.06.	Chorwacja – Włochy	21.00

1. Hiszpania	1	3	3:0
2. Włochy	1	3	2:1
3. Albania	1	0	1:2
4. Chorwacja	1	0	0:3

GRUPA C

16.06.	Słowenia – Dania	1:1
16.06.	Serbia – Anglia	0:1
20.06.	Słowenia – Serbia	15.00
20.06.	Dania – Anglia	18.00
25.06.	Anglia – Słowenia	21.00
25.06.	Dania – Serbia	21.00

1. Anglia	1	3	1:0
2. Słowenia	1	1	1:1
Dania	1	1	1:1
4. Serbia	1	0	0:1

GRUPA D

16.06.	Polska – Holandia	1:2
17.06.	Austria – Francja	0:1
21.06.	Polska – Austria	18.00
21.06.	Holandia – Francja	21.00
25.06.	Holandia – Austria	18.00
25.06.	Francja – Polska	18.00

1. Holandia	1	3	2:1
2. Francja	1	3	1:0
2. Polska	1	0	1:2
4. Austria	1	0	0:1

GRUPA E

17.06.	Rumunia – Ukraina	3:0
17.06.	Belgia – Słowacja	0:1
21.06.	Słowacja – Ukraina	15.00
22.06.	Belgia – Rumunia	21.00
26.06.	Słowacja – Rumunia	18.00
26.06.	Ukraina – Belgia	18.00

1. Rumunia	1	3	3:0
2. Słowacja	1	3	1:0
3. Belgia	1	0	0:1
4. Ukraina	1	0	0:3

GRUPA F

18.06.	Turcja – Gruzja	18.00
18.06.	Portugalia – Czechy	21.00
22.06.	Gruzja – Czechy	15.00
22.06.	Turcja – Portugalia	18.00
26.06.	Gruzja – Portugalia	21.00
26.06.	Czechy – Turcja	21.00

Turcja			
Gruzja			
Portugalia			
Czechy			

Pechowa interwencja

Gol samobójczy zdecydował o tym, że Francja wygrała w swoim pierwszym meczu na Euro.

Francuzi przyjechali do Duesseldorfu, żeby pokazać dominację w starciu z Austrią. Podopieczni Ralfa Rangnicka mieli być pierwszym przystankiem ekipy Didiera Deschampsa na drodze do – jak wielu przypuszcza – finału zmagań. Nafaszerowana gwiazdami reprezentacja Francji była faworytem poniedziałkowej rywalizacji, ale Austriacy chcieli sprawić niespodziankę.I rzeczywiście na tle wicemistrzów świata nie wyglądali źle. Dzielnie sobie radzili przede wszystkim w obronie, dzięki czemu przeciwnicy nie mieli zbyt wielu okazji do zdobycia gola. Co więcej, z biegiem czasu zaczęli coraz śmielej działać w ofensywie. Kadra Austrii miała świetną okazję do zdobycia gola w 36 minucie. Po świetnym podaniu Marcela Sabitzera w sytuacji sam na sam znalazł się Christoph Baumgartner. Zawodnik RB Lipsk chciał jednak zbyt efektowanie pokonać Mike'a Maignana i jego strzał został zablokowany.

Przejście do ofensywy Austriaków przestało mieć znaczenie w 38 minucie. Wtedy swoim geniuszem zabłysnął Kylian Mbappe. Nowy piłkarz Realu Madryt błyskotliwie przedostał się w pole karne, wyprzedzając Phillippa Mwene. Zagrał piłkę do środka, próbując odnaleźć jednego z partnerów z zespołu. Na drodze stanął Maximilian Woeber, który... znacznie ułatwił życie Francuzom. Interweniował tak nieudolnie, że umieścił piłkę we własnej bramce.

Dlatego w drugiej połowie podopieczni Ralfa Rangnicka zmuszeni byli do odrabiania strat. W teorii mogło się wydawać, że zmuszenie Francji do przejścia do defensywy będzie trudnym wyzwaniem. Okazało się jednak, że Austria potrafiła to zrobić i po zmianie stron grała głównie w ofensywie. Jej największym problemem było to, że z ataków nie tworzyła żadnego zagrożenia. Próbowała dośrodkowań czy rajdów skrzydłami, ale żadne ze stosowanych rozwiązań nie przynosiło wymiernego skutku.

O zawziętości Austriaków boleśnie przekonali się „Trójkolorowi". Najpierw po sytuacji sam na sam Maignan bardzo groźnie zderzył się z Baumgartnerem. Szczęśliwie obaj zawodnicy wyszli ze starcia cało. Chwilę później ucierpiał Mbappe, który uderzył twarzą w bark Kevina Danso. Francuski gwiazdor od razu zalał się krwią cieknącą z nosa, której medycy nie byli w stanie zatamować i przez to musiał zejść z boiska. Mimo absencji genialnego napastnika w ostatnich minutach Francja utrzymała prowadzenie do końca spotkania.

Kacper Janoszka

GRUPA D

Austria - Francja 0:1 (0:1)

0:1 – Woeber, 38 min (samobójcza)

AUSTRIA: Pentz – Posch, Danso, Woeber (59. Trauner), Mwene (88. Prass) – Seiwald, Sabitzer – Laimer (90+2. Schmid), Baumgartner, Grillitsch (59. Wimmer) – Gregoritsch (59. Arnautović). **Trener** Ralf RANGNICK.

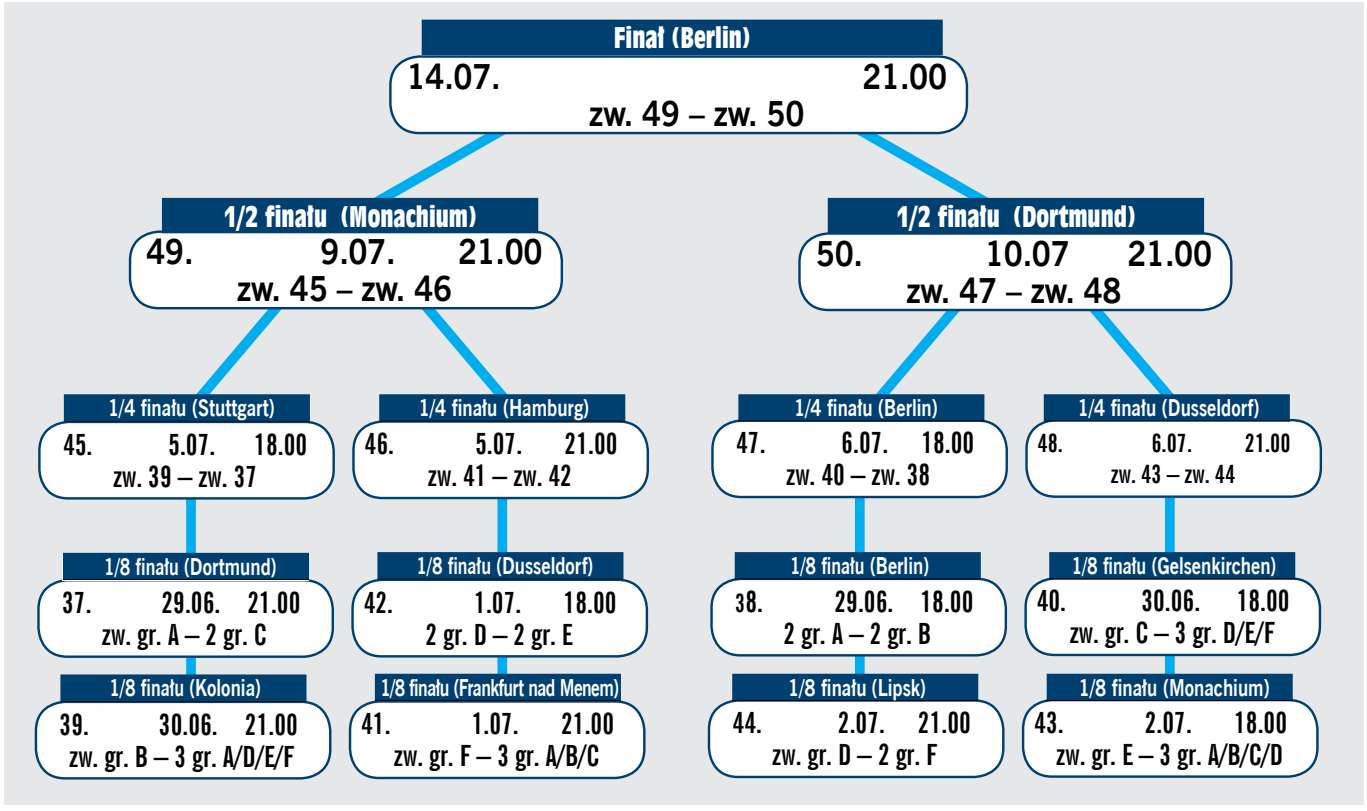
FRANCJA: Maignan – Kounde, Upamecano, Saliba, T. Hernandez – Griezmann (90+1. Fofana), Kante, Rabiot (71. Camavinga) – Dembele (71. Kolo Muani), Mbappe (90. Giroud), Thuram. **Trener** Didier DESCHAMPS.

Sędziował Jesus Gil Manzano (Hiszpania). **Widzów** 46425. **Żółte kartki:** Wober, Mwene, Baumgartner, Laimer, Danso – Dembele, Mbappe.



Fot. PAP/Leszek Szymański

Największym pechowcem w poniedziałek był Maximilian Woeber (z prawej).



Sport bef1cbcfb3



Fot. PAP/EPA

Tego uderzenia Andrij Łunin po prostu nie mógł obronić!

Z wypiekami na twarzy

Nicolae Stanciu trafieniem w okolice okienka poderwał Rumunów.

GRUPA E

Rumunia – Ukraina 3:0 (1:0)

1:0 – Stanciu, 29 min, **2:0** – R. Marin, 53 min, **3:0** – Dragus, 57 min.

RUMUNIA: Nita – Ratu, Dragusin, Barca, Bancu – Man (62. Hagi), M. Marin (75. Rus), R. Marin, Stanciu (87. Racovitan), Coman (62. Mihaila) – Dragus (75. Puscas). **Trener** Edward IORDANESCU.

UKRAINA: Łunin – Konopla (72. Tymczyk), Zabarnyj, Matwijenko, Zinczenko – Cyhankow (62. Jarmołenko), Szaparenko (62. Jaremczuk), Stepanenko (62. Brażko), Mudryk – Dowbyk, Sudakow (83. Malinowśkyj). **Trener** Serhij REBROW.

Sędziował Glenn Per Nyberg (Szwecja). **Widzów** 61991. **Żółte kartki:** R. Marin – Konopla.

Piłkarz meczu – Nicolae STANCIU

Ani miejsca w rankingu FIFA, ani pieniądze – a konkretniej rzecz ujmując kwoty transferowe – nie grają. Na boisku liczą się wola walki i poświęcenie, o czym na murawie Allianz Areny boleśnie przekonali się piłkarze Ukrainy. W obecności ponad 60 tysięcy widzów, którzy wypełnili trybuny stadionu w Monachium, asy z talii Serhija Rebrowa, zajmującej 22. miejsce w klasyfikacji drużyn i wycenionej na 379 milionów euro, rozbici zostali przez zdeterminowany zespół z 46. pozycji na liście światowej federacji – warty na transferowym rynku „jedynie" 92 miliony euro.

Fatalna pomyłka

Kolektyw, który zbudował Edward Iordanescu na początku skoncentrował się wprawdzie na obronie, ale następnie udowodnił, że zajęcie pierwszego miejsca w grupie eliminacyjnej – i to bez porażki – nie było dziełem przypadku. Pierwszy sygnał, że Rumuni potrafią groźnie zaatakować, wysłał w 8 minucie Florinel Coman, ale Andrij Łunin był dobrze ustawiony i złapał piłkę. Bramkarz Ukrainy fatalnie pomylił się jednak w 29 minucie, kiedy zaatakowany przez Razvana Marina źle wybił futbolówkę spod swojej bramki i zagrał wprost do Dennisa Mana. Stamtąd nastąpiło błyskawiczne podanie przed pole karne, a mający dużo miejsca i czasu Nicolae Stanciu przymierzył idealnie pod poprzeczkę. Ten strzał w okolice okienka spowodował, że żółto-niebiescy zupełnie stracili rytm swojej gry, a „Tricollori" sprawili, że ich kibice resztę spotkania oglądali z wypiekami na twarzy.

Pieczęć do pustej

Jeszcze przed przerwą centymetrów zabrakło, żeby Man i Stanciu, strzelając z... rzutu rożnego, podwyższyli. Co się jednak odwlecze... W 53 minucie Rumuni wyprowadzili zabójczą kontrę, którą po zagraniu Mana płaskim uderzeniem z dystansu sfinalizował Razvan Marin. Łunin i tym razem się nie popisał, bo piłka pod jego rękawicą znalazła drogę do siatki. Rozochoceni Rumunii atakowali dalej i choć w 56 minucie Andrei Ratiu wywalczył tylko rzut rożny, to natychmiast dopięli swego. Spod chorągiewki akcję zaczął bowiem krótkim podaniem Man, a gdy Stanciu mu odegrał, to napastnik Parmy wdarł się przebojem w pole karne i dograniem w pole bramkowe wypracował idealną sytuację strzelecką. Denis Dragus trafieniem z 3 metra do pustej bramki postawił z łatwością pieczęć na efektownym zwycięstwie.

Spuszczone głowy

Wprawdzie pod koniec Ukraina po zmianach w składzie zaczęła wreszcie celnie strzelać, ale wtedy Florin Nita popisywał się efektownymi paradami. 36-letni bramkarz fruwał po strzale Heorhija Sudakowa w 77 minucie i rzucie wolnym wykonanym przez Mychajłę Mudryka w 79 minucie, gdy niefortunnie interweniujący Anderi Burca skierował futbolówkę w kierunku swojej bramki. Jeszcze w 84 minucie Mudryk wdarł się w pole karne Rumunów, ale spudłował, a po uderzeniach w doliczonym czasie gry Romana Jaremczuka w poprzeczkę i Mudryka obronionym „na raty" Ukraińcy zeszli z boiska ze spuszczonymi głowami.

Jerzy Dusik

Diabły strącone do piekła!

Skazywana na pożarcie Słowacja ograła jednego z faworytów Euro 2024! Wprawdzie Belgowie zdobyli dwie bramki, ale... oba trafienia Romelu Lukaku zostały anulowane.

GRUPA E

Belgia – Słowacja 0:1 (0:1)

0:1 – Schranz, 7 min.

Belgia: Casteels – Castagne, Faes, Debast, Carrasco (84. Lukebakio) – Mangala (58. Bakayoko), Onana – Trossard (74. Tielemans), De Bruyne, Doku (84. Openda) – Lukaku. **Trener** Dominico TEDESCO

Słowacja: Dubravka – Pekarík, Vavro, Skriniar (C), Hancko – Kucka, Lobotka, Duda (90+4. Obert) – Schranz (81. Duris), Bożeník (70. Strelec), Haraslin (70. Suslov). **Trener** Francesco CALZONA

Sędziował Halil Umut Meler (Turcja). **Żółte kartki:** Mangala, Tielemans, Lukebakio – Schranz

Piłkarz meczu – Martin Dubravka

Belgowie już w trzeciej minucie powinni prowadzić. Jeremy Doku urwał się słowackim obrońcom, wpadł w pole karne i dograł do Kevina de Bruyne. Ten wypatrzył jeszcze Romelu Lukaku, który z kilku metrów trafił w Martina Dubravkę. Dwie minuty później Lukaku znów znalazł się w dogodnej sytuacji, ale będąc sam na sam z golkiperem postanowił dograć piłkę w polu karnym i szansa na objęcie prowadzenia została zaprzepaszczona.

Nie było spalonego

To, co nie udało się Belgom, powiodło się Słowakom! Pierwszy ich wypad pod bramkę zakończył się golem! Juraj Kucka przejął piłkę w polu karnym po złym rozegraniu piłki przez rywali i bez namysłu uderzył na bramkę Koena Casteelsa. Golkiper „Czerwonych diabłów" sparował strzał, ale wobec dobitki Ivana Schranza był bezradny. W pierwszej chwili wydawało się, że strzelec bramki był na spalonym, ale sędziowie nie mieli wątpliwości i niespodziewanie Słowacy wyszli na prowadzenie.

Stracony gol nieco podciął skrzydła Belgom, którzy zaczęli mecz ze sporym animuszem. Po krótkim „zaćmieniu" na nowo ruszyli jednak do ataku. W 21 minucie prezent sprawił im golkiper Słowaków, który przecenił nieco swoje możliwości gry nogami i przed szansą stanął Leandro Trossard, ale z kilkunastu metrów nie trafił do pustej bramki.

A Lukaku marnował

Belgowie napierali, ale Słowacy radzi sobie z ich atakami, a ekipa naszych południowych sąsiadów szukała szans w kontratakach. Po jednym z takich wypadów w dobrej sytuacji znalazł się doskonale znany w naszym kraju Lukas Haraslin, ale z jego uderzeniem z woleja poradził sobie kapitalnie bramkarz Belgów. W odpowiedzi kolejną świetną okazję zmarnował Lukaku, który pogubił się, będąc sam na sam przed Dubravką i do przerwy 1:0 prowadzili niespodziewanie zawodnicy ze Słowacji.

Od początku drugiej połowy w natarciu byli Belgowie, ale ich ataki rozbijali mądrze grający w defensywie Słowacy. W 56 minucie Lukaku w końcu umieścił piłkę w bramce. Po konsultacji VAR-u trafienie zostało anulowane, bo snajper Belgów znajdował się na spalonym.

Pomógł sobie ręką

Przez moment wydawało się, że Belgowie złapali w końcu rytm. Ich ataki sunęły jeden za drugim. W 59 minucie przymierzył z dystansu Trossard, lecz znów górą był Dubravka. Kilka minut później golkipera Słowaków wyręczyli defensorzy, a konkretnie David Hancko, który na linii bramkowej zastopował uderzenie rezerwowego Johana Bakayoko. Belgowie bili głową w mur, a Słowacy gdy tylko mogli, ruszali z kontrą. W 77 minucie uderzał Dawid Strelec. Piłkę po jego strzale na rzut różny skierował Casteels. Słowacy słusznie uznali, że najlepszą obroną jest atak i zamiast murować bramkę atakowali Belgów już na ich połowie, mimo że w nogach mieli ponad 80 minut gry.

W 86 minucie to jednak „Czerwone diabły" po raz drugi umieściły piłkę w bramce Słowaków. Znów trafił Lukaku, ale... i tym razem gol nie został uznany! Zanim gracz Romy zdobył bramkę, Lois Openda, który dogrywał do kolegi, przyjmując piłkępomógł sobie ręką, co skrzętnie wychwycił VAR!

Sędzia Umut Meler doliczył aż siedem minut, ale i to nie pomogło faworytom w strzeleniu choćby wyrównującejbramki i tak oto wielka sensacja tegorocznego Euro stała się faktem!

Krzysztof Polaczkiewicz



Fot. PAP/EPA

Co Romelu Lukaku miał, to zmarnował, a jak trafił – to nie uznali.

Sport bef1cbcfb3

Kolega kapitana

GRUPA F
TURCJA – GRUZJA
WTOREK, 18 CZERWCA, GODZ. 18.00
Sędzia – Facundo Tello (Argentyna). Stadion – Dortmund.

Rozmowa z 32-krotnym reprezentantem Gruzji **Giorgim Merebaszwilim**, aktualnie występującym w rezerwach Podbeskidzia Bielsko-Biała





Fot. Acero/Alter Photos/SIPA USA/PressFocus

Giorgi Koczoraszwili (z prawej) może nie jest pierwszoplanową postacią Gruzji, ale zawsze zostawia na boisku serce.

Czy czekając na pierwszy mecz reprezentacji Gruzji na mistrzostwach Europy wspomina pan swoje występy w drużynie narodowej?

– To już było co prawda ponad 16 lat temu, ale data 31 maja 2008 roku jest dla mnie na pewno wyjątkowa. Graliśmy towarzyski mecz z Portugalią na Estadio Municipal do Fontelo w Viseu. Nasi rywale jechali wtedy na Euro, które odbyło się w Austrii i Szwajcarii, więc w ostatnim sparingu zagrali w najsilniejszym składzie. Pamiętam doskonale, że wszedłem na ostatnie minuty i że przegraliśmy 0:2, ale najważniejsze, że jako 21-latek miałem okazję z bliska zobaczyć największe gwiazdy światowej piłki. Cristiano Ronaldo, Pepe, Deco, Ferreira, Nani i inni byli wtedy wicemistrzami Europy i czwartym zespołem świata. Oprócz tego debiutanckiego występu w pamięci mam też swój ostatni, a nawet dwa ostatnie mecze w drużynie narodowej. Żegnałem się z nią zwycięstwami – najpierw 10 listopada 2018 roku w Lidze Narodów z Kazachstanem, z którym wygraliśmy 2:1 i zajęliśmy pierwsze miejsce w naszej grupie. Strzeliłem wtedy pierwszego gola na wypełnionym ponad 50 tysiącami widzów Boris Paichadze Erovnuli Stadioni, gdzie także 7 czerwca 2019 w ramach eliminacji mistrzostw Europy wygraliśmy 3:0 z Gibraltarem.

Jak Gruzini przyjęli pierwszy awans swojej reprezentacji na mistrzostwa Europy?

– W gruzińskiej piłce, jeszcze w czasach Związku Radzieckiego, było wielu znakomitych piłkarzy. Także po 1990 roku, od kiedy mamy już swoją narodową federację i reprezentację, bardzo dobrych piłkarzy nie brakowało. Według mnie największym talentem był Giorgi Kinkladze, ale krótko grał na najwyższym poziomie, bo nie był profesjonalistą, choć lewą nogą potrafił zrobić to samo co Messi. Na najwyższym profesjonalnym poziomie grali natomiast bracia bliźniacy, czyli najlepszy strzelec w historii naszej reprezentacji Szota i Arczil Arweladze. Znaną postacią jest mający 100 występów obecny prezes naszej federacji, Lewan Kobiaszwili, mający za sobą 16 lat gry w Bundeslidze. Rekordzistą pod względem liczby występów, bo ma ich 101, jest Jaba Kankawa, który nadal gra w Slovanie Bratysława. Kibice domagali się go w reprezentacji na Euro 2024, ale zrezygnował. Po ostatnim występie w barażach, bo zagrał końcówkę półfinału z Luksemburgiem, powiedział, że ustępuje miejsca młodszym. Dlatego kibice w Gruzji czekali na ten awans. Już 4 lata temu graliśmy w barażach, ale przegraliśmy 0:1 finał z Macedonią Północną. To był ten dziwny czas pandemii i graliśmy na pustym stadionie, w dodatku bez trzech podstawowych zawodników, z naszą gwiazdą Chwiczą Kwaracchelią na czele. Przed meczem wykryto u jednego covida i cała trójka musiała zostać na kwarantannie. W tym roku nadzieje kibiców znowu odżyły i po wygranych karnych z Grecją wszyscy byli w euforii.

Z jaki nadziejami gruzińscy kibice czekają na inaugurację mistrzostw Europy?

– W Gruzji mówimy: „apetyt rośnie w czasie jedzenia". Przed finałowym meczem barażowym z Grecją wszyscy mówili, że awans będzie spełnieniem marzeń, ale przed wyjazdem na Euro słychać głosy, że trzeba powalczyć o wyjście z grupy. Taki już mamy charakter, ale potrafimy też realnie ocenić nasze możliwości i cieszymy się, że nasi zawodnicy grają w mocnych europejskich klubach. Najbardziej cieszy, że mamy kolektyw. Wiadomo, takie nazwiska jak Kwaracchelia z Napoli czy Georges Mikautadze, który dla FC Metz strzelił 13 goli w Ligue 1, każdemu kibicowi mówią wiele, ale na przykład Giorgi Koczoraszwili z Levante to człowiek od czarnej roboty, który nie jest tak widoczny, ale bardzo potrzebny drużynie. To samo można powiedzieć o wielu innych, którzy tworzą kolektyw i to jest nasza nadzieja na urwanie punktów Turcji i Czechom, bo Portugalia jest z innej półki. Nie ma jednak żadnej presji, bo jako beniaminek w trudnych bojach z twardymi rywalami jesteśmy gotowi i fizycznie, i mentalnie. To, że debiutujemy, jest atutem drużyny, w której mam wielu znajomych jeszcze z czasów gry. Z kapitanem Guramem Kaszią, który jest rok młodszy ode mnie, byliśmy sąsiadami i zaczynaliśmy razem grać w akademii Dinamie Tblisi. Tak samo jak z Giorgim Lorią z mojego rocznika i przeszliśmy wspólną drogę, aż do reprezentacji Gruzji. Wielu reprezentantów znam bardzo dobrze i jesteśmy w stałym kontakcie.

Jaką taktykę zastosuje Gruzja w meczu otwarcia z Turcją?

– To jest pierwszy mecz, ciężki i bardzo ważny. Minimum punkt, taki będzie nasz cel, potrzebujemy go, żeby myśleć o walce o awans. Sądzę, że zagramy mocną obroną, ale nie będziemy „murować" naszego pola karnego, bo mamy takich piłkarzy i taką mentalność, że lubimy atakować i pokazać nasze umiejętności. Liczę na równy mecz, a serce podpowiada, że wygramy 2:1.

Rozmawiał Jerzy Dusik

Pożegnanie z przytupem?

GRUPA F
PORTUGALIA - CZECHY
WTOREK, 18 CZERWCA, GODZ. 21.00
Sędzia - Marco Guida (Włochy). Stadion - Lipsk.

Reprezentacja Portugalii rozpoczyna prawdopodobnie ostatnie mistrzostwa Europy w składzie z Cristiano Ronaldo.

W Lipsku rozpocznie się przygoda Portugalii oraz Czech w Euro 2024. Uczciwie trzeba przyznać, że faworytem będzie ta pierwsza reprezentacja, bo nasi południowi sąsiedzi ostatni raz wygrali z Portugalią prawie 30 lat temu, podczas turnieju rozgrywanego w Anglii. Dobra inauguracja będzie ważna dla obu stron. Portugalczycy liczą na sukces w postaci kolejnego tytułu mistrza Europy. Byłoby to piękne zwieńczenie kariery reprezentacyjnej Cristiano Ronaldo, dla którego tegoroczne Euro są prawdopodobnie ostatnim wielkim turniejem w karierze.

Koniec jest bliski

Jest to jednak „gdybologia", gdyż Portugalczyk jasno nie zadeklarował, kiedy zamierza odwiesić buty na kołek. Niemniej czas pędzi nieubłaganie. W lutym 2025 roku Ronaldo skończy 40 lat. Co ciekawe, nie jest najstarszym graczem Portugalii na tym turnieju, jego kolega Pepe skończył... 41 lat! Mimo to wiek robi już swoje. Grą w Arabii Saudyjskiej Ronaldo już pewien czas temu wykluczył się z europejskiej piłki, ale w reprezentacji pokazuje, że dalej jest wielki. Nie wiadomo jednak, co czeka go za rok bądź dwa lata, kiedy reprezentacja Portugalii (najprawdopodobniej) zagra na mistrzostwach świata. Trudno oczekiwać, by Ronaldo wówczas dalej był dalej kadrowiczem. Należy więc założyć, że 39-latek po turnieju w Niemczech zakończy karierę reprezentacyjną. Zrobi więc zapewne wszystko, by znów powalczyć o trofeum.

- Jest na szczycie od 21 lat. Nie widzę drugiego takiego zawodnika jak on, szczególnie pod względem gry w kadrze. To zasługa jego talentu oraz ciężkiej pracy. To nasz kapitan i cieszymy się, że z nami jest – powiedział na przedmeczowej Joao Cancelo, obrońca Portugalii.



Fot. Igor Kurilenik/SPP/SIPA USA/PressFocus

Cristiano Ronaldo ma prawdopodobnie ostatnią szansę na zdobycie trofeum z reprezentacją.

Ekipa z Półwyspu Iberyjskiego ma spore szanse na sukces. Posiada w swoich szeregach grono doświadczonych graczy jak wspomniani Ronaldo i Pepe oraz Rui Patricio (36 lat, ponad 100 spotkań dla reprezentacji, zdobył mistrzostwo Europy). Miesza się to z młodością, która jest żądna sukcesu. Wszystko to spaja Roberto Martinez. Hiszpan doprowadził m.in. Belgię do największych sukcesów, między innymi brązu mistrzostw świata 2018. Sami zawodnicy są zadowoleni ze współpracy z 50-latkiem. - Lubi grać ofensywnie, w atrakcyjny dla kibiców sposób. To pasuje do mojego stylu gry. Odkąd zadomowił się w naszym kraju i rozpoczął pracę widać ogromną różnicę – dodaje Cancelo.

Zdołają się postawić?

Portugalczycy są więc na pewno faworytami przed pierwszym spotkaniem podczas turnieju w Niemczech. Jak wygląda sytuacja u naszych południowych sąsiadów? Mówiąc delikatnie – nieciekawie. Czesi na turniej udali się bez Michala Salilka, który na kilka dni przed nim... upadł w czasie jazdy na rowerze. W konsekwencji czego doznał rany szarpanej uda. Zastąpił go Petr Szevczik ze Slavii Praga.

Ivan Haszek, selekcjoner reprezentacji Czech, ma więc spory ból głowy. Jedno jest jednak pewne, nasi południowi sąsiedzi wierzą w dobrą postawę duetu Patrik Schick – Adam Hlozek. Oczywiście zdecydowanie większe oczekiwania są względem 28-latka. Schick w ostatnich miesiącach miał sporo problemów zdrowotnych. Udało mu się jednak je przezwyciężyć. - Miałem okazję rozmawiać z nim po kontuzji. Wtedy wydawała się poważna. Jestem szczęśliwy, że wyzdrowiał. Ma wielki apetyt na grę – powiedział Lukasz Provod, pomocnik reprezentacji Czech.

Przed naszymi południowymi sąsiadami stoi dziś niezwykle trudne zadanie.

(ptom)

6.
TURNIEJ MISTRZOSTW EUROPY
rozegra w swojej karierze Cristiano Ronaldo. Zadebiutował podczas Euro 2004, gdy w ojczyźnie zdobył wicemistrzostwo Europy. Największy sukces wraz z reprezentacją osiągnął jednak w 2016 roku. Wówczas Portugalia pokonała Francję w finale i zdobyła tytuł najlepszej ekipy Starego Kontynentu. Dzięki występowi w Niemczech Ronaldo umocni się na prowadzeniu w liczbie rozegranych turniejów.

Sport bef1cbcfb3

Żeby się nie przechylić

Start nowego sezonu coraz bliżej. Nowy członek jednoosobowego zarządu Górnika oraz nowy dyrektor sportowy przedstawili plan działania na najbliższy okres.

GÓRNIK ZABRZE

Sytuacja finansowa Górnika Zabrze jest dosyć trudna – przyznał Bartłomiej Gabryś, od 23 kwietnia nowy członek zarządu, obecnie działającego jednoosobowo. Gabryś, który w praktyce jest prezesem – tak zresztą tytułują go niektórzy pracownicy – zajmuje się przede wszystkim sprawami finansowymi. Widzi jednak ogromny potencjał w klubie. Dużo się teraz w Górniku dzieje, co naturalne, pod względem personalnym. Odpowiada za to nowy-stary dyrektor sportowy Łukasz Milik.



Fot. Michał Meissner/PAP

Bartłomiej Gabryś (z lewej) i Łukasz Milik przedstawili sytuację, w jakiej znajduje się aktualnie klub z Zabrza.

Nie ucieka od odpowiedzialności

Gabryś poinformował w poniedziałek, że w 2023 roku aktywa obrotowe klubu wyniosły niecałe 20 miliony złotych, a zobowiązania krótkoterminowe nieco ponad 35 mln zł. – Relacja pomiędzy aktywami a zobowiązaniami nie pokrywa się. Istota polega jednak na tym, żeby znając wyniki, próbować iść do przodu, dbać o bieżącą płynność. Nie chcemy uciekać od odpowiedzialności i zostawiać spraw na ostatnią chwilę. Chcemy opracować krok po kroku wspólnie z wierzycielami ścieżkę spłat. To się nie stanie od razu. To proces, który będzie trwał – przyznał.

Za niska wycena klubu

Nie chciał na razie w szczegółach mówić o ewentualnej sprzedaży klubu, gdyż – jak wyjaśnił – są to kompetencje jego właściciela, a przecież głównym udziałowcem jest miasto Zabrze. Dodał, że chciałby, żeby szybko został przeprowadzony proces wyceny klubu. To pozwoliłoby podjąć kolejne kroki, bardziej szczegółowe negocjacje z chętnymi do przejęcia klubu.

Spytałem, do kiedy możliwe jest przeprowadzenie takiej wyceny. Odparł, że dobrze będzie, jeśli to się uda do końca roku. Warto dodać, że jego zdaniem wycena, która w przeszłości została ogłoszona – osiem milionów złotych – jest zdecydowanie zaniżona. Poinformował przy tym, że bardzo prawdopodobne jest, iż w klubie zostanie główny sponsor – firma Węglokoks. Jest szansa, że dwie inne firmy w znaczący sposób również pomogą finansowo Górnikowi.

Powrót Łukasza Milika

– Bardzo mi miło, że zaproszenie do formułowania nowego sposobu na zarządzanie klubem przyjął Łukasz Milik – stwierdził Gabryś. Milik, jak wiadomo, pracował już wcześniej w zabrzańskim klubie. Teraz obaj podkreślają, że nie ma mowy o pozbywaniu się ekstraklasowych piłkarzy tylko po to, żeby spłacić długi. – Sprzedaż tak, ale tylko wtedy, kiedy będzie to uzasadnione wysokością oferty – mówili zgodnie. Każda decyzja o sprzedaży będzie wynikać z wysokości oferty za danego gracza. Władze klubu chcą zapewnić stabilność drużynie. Jak wynikało ze słów Milika – nie jest wcale przesądzone, że odejdą Lawrence Ennali czy Daniel Bielica. Pierwszym sukcesem nowego -starego dyrektora było podpisanie z Erikiem Janżą nowego kontraktu jeszcze przed pierwszym meczem reprezentacji Słowenii na Euro. Janża spisał się w nim bardzo dobrze, strzelił gola. – Każdy dzień jego występu na Euro przekłada się na wymiar finansowy, na pieniądze z tego tytułu dla Górnika – mówił z zadowoleniem Gabryś.

Odmłodzić kadrę

– Chcemy, aby w tym tygodniu miały miejsce ruchy transferowe. W piątek rozpoczynamy przecież przygotowania do sezonu. Chciałbym, aby część nowych zawodników pojawiła się wtedy na treningu – stwierdził Łukasz Milik. Nie zdradził konkretnych nazwisk. Chciałby jednak, aby udało się odmłodzić drużynę i pozyskać perspektywicznych graczy, których w przyszłości można będzie z zyskiem sprzedać. Zmiany personalne w Górniku obejmą nie tylko kadrę. W pionie sportowym ma pojawić się ktoś nowy. Milik zdradził, że będzie to obcokrajowiec, ale nie chciał jeszcze powiedzieć, jaki będzie charakter jego pracy.

Paweł Czado

Uzbrojeni i gotowi

We wtorek wicemistrzowie Polski wyjeżdżają na zgrupowanie do Karpacza.

ŚLĄSK WROCŁAW

Tylko 23 dni trwała urlopowa przerwa piłkarzy Śląska. Wczoraj rozpoczęli przygotowania do nowego sezonu ligowego. Pierwszego dnia zaliczali badania oraz testy wydolnościowe. Odbyły się one na boisku oraz w siłowni przy ulicy Racławickiej. Już dzisiaj zielono-biało-czerwoni wyjadą do Karpacza i tam będą kontynuowali przygotowania do gry w PKO BP Ekstraklasie oraz w europejskich pucharach.

Trzy nowe twarze

Pierwszy trening odbył się w dosyć trudnych warunkach, ponieważ termometry w stolicy Dolnego Śląska pokazywały 29 stopni Celsjusza. - Przed nami trudny okres przygotowawczy, bo będziemy grać na trzech frontach - powiedział II trener Śląska, Tomasz Łuczywek. - Oprócz rozgrywek ligowych czekają nas europejskie puchary oraz puchar krajowy. Podchodzimy jednak do tego optymistycznie, bo to przede wszystkim nagroda za udany zeszły sezon. Mieliśmy tyle samo punktów, co mistrz Polski i jesteśmy gotowi do ciężkiej pracy.

Na pierwszych zajęciach po wakacyjnej przerwie pojawili się trzej nowi zawodnicy. W testach wzięli udział: Serafin Szota, Simeon Schierack i Tomasz Loska. - Jak ktoś się przyłożył w dzisiejszych treningach w 101%, to na pewno będzie jeszcze parę dni odczuwał zakwasy - stwierdził nowy stoper wrocławian, Serafin Szota. - Dobry trening za nami. Mamy jeszcze sporo roboty, ale cieszę się, że możemy już zacząć przygotowania. Nie mogę się teraz doczekać pierwszego meczu. Dzisiaj był mój pierwszy dzień w drużynie, ale chłopaki ciepło mnie przyjęli. Znałem też niektórych zawodników wcześniej, więc nie powinno być problemu z moją szybką aklimatyzacją w zespole.

Pucharowa „przynęta"

Z szerokimi uśmiechami na ustach trenowali między innymi Piotr Samiec-Talar oraz Hiszpan Matias Nahuel Leiva, czyli duet, który dostarczył kibicom Śląska mnóstwo radości w poprzednich rozgrywkach ligowych. Polski skrzydłowy nie może się już doczekać gry o europejskie puchary. - Mieliśmy trzy tygodnie wolnego i można powiedzieć, że trochę brakowało piłki, gry, rywalizacji - zaznaczył na wstępie niespełna 23-letni wychowanek Polonii Środa Śląska. - Dlatego właśnie do naszych treningów wracamy z uśmiechem na ustach. Przed nami okres przygotowawczy i mam nadzieję, że jak najlepiej przygotujemy się pod grę w europejskich pucharach. Niezależnie na kogo trafimy, będziemy gotowi.

Najbliższe tygodnie będą bardzo intensywne dla piłkarzy z Oporowskiej. Od 18 do 21 czerwca będą przebywali na zgrupowaniu w Karpaczu. Trzy dni po powrocie z obozu ruszą na kolejny obóz, tym razem do Austrii, do miejscowości Aigen im Muehlkreis. Wicemistrzów Polski czeka także seria sparingów. Przeciwnikami będą kolejno: Rokita Brzeg Dolny, CFR Kluż, FC Noah, Slavia Praga, SFC Opava oraz FK Mlada Boleslav. 19 lipca wrocławianie rozpoczną rywalizację w PKO BP Ekstraklasie (mecz z Lechią Gdańsk), a sześć dni później ruszą do gry w eliminacjach Ligi Konferencji Europy.


Fot. Adriana Ficek/slaskwroclaw.pl

Piłkarze Śląska Wrocław (z prawej Piotr Samiec-Talar) w dobrych humorach wrócili do treningów po wakacyjnej przerwie.

Exposito „na lodzie"

W miniony poniedziałek (10 czerwca) ogłoszono, że były kapitan Śląska, Erik Exposito, został zawodnikiem Umm-Salal, siódmego zespołu katarskiej ekstraklasy. Informację tę podano na oficjalnym koncie klubu na portalu X oraz Instagramie. Kilka dni później okazało się jednak, że drużyna z Kataru pospieszyła się, ponieważ Hiszpan nie dogadał się z potencjalnym pracodawcą. Co oznacza, że transfer 28-letniego napastnika po raz kolejny upadł na ostatniej prostej. Wcześniej w identyczny sposób Exposito „sparzył się" przy przeprowadzce do Chin, a później Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Z nieoficjalnych informacji wynika, że wkrótce do Śląska dołączą dwaj zawodnicy, 18-letni pomocnik Legii Warszawa, Filip Rejczyk, oraz 23-letni napastnik Junior Flor Eyamba ze szwajcarskiego BSC Young Boys Berno. Podobno jeden z klubów zagranicznych jest zainteresowany transferem obrońcy Śląska, Łukasza Bejgera, za którego wrocławianie żądają 1,5 miliona euro.

Bogdan Nather

Wrócił w rodzinne strony

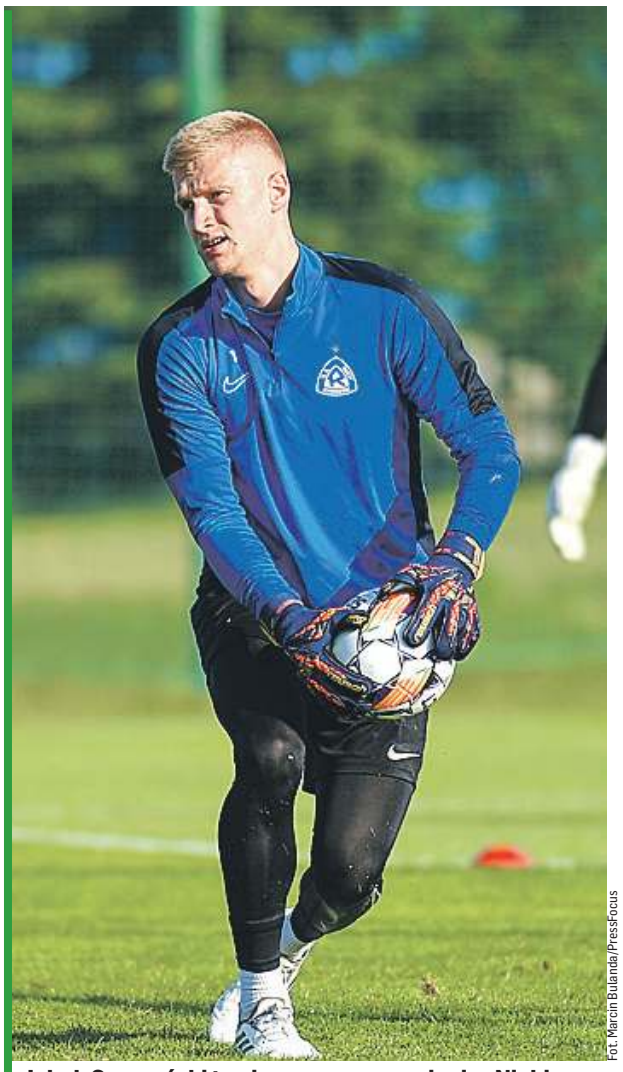
Nowy bramkarz Ruchu Jakub Szymański z optymizmem patrzy w przyszłość. Wie, że klub szuka golkipera do pierwszego składu, ale mu to nie przeszkadza.

RUCH CHORZÓW

Urodzony w 2000 roku Jakub Szymański to jak na razie jedyne wzmocnienie „Niebieskich" tego lata. Ruch ogłosił jego transfer z Widzewa w ostatni dzień maja, więc miał już trochę czasu, aby zaznajomić się z nowym środowiskiem. – Ruch był najbardziej zdecydowany. Kiedy byłem po rozmowie z Widzewem i wiedziałem, że kontrakt nie zostanie przedłużony, w krótkim czasie otrzymałem informację o zainteresowaniu chorzowian. Później rozmowy potoczyły się szybko. Cieszę się, że mogłem dołączyć do zespołu i jestem na jego pokładzie – powiedział „Sportowi" rosły bramkarz. Choć w zespole jest już jeden Szymański, Szymon, to z Jakubem nie jest spokrewniony.

Bojowy nastrój

– Nie było czasu, aby rozglądać się za innymi propozycjami. Ekstraklasa i I liga jeszcze grały. Gdy pojawiła się oferta widziałem, że klub jest zdecydowany, więc postanowiłem przenieść się do Chorzowa – zaznaczył Jakub Szymański. Śląski spadkowicz ściągnął go z założenia jako numer dwa, bo nie jest tajemnicą, że poszukuje głośniejszego nazwiska między słupki. – Przychodzę tu po to, aby grać, choć wiem, że klub szuka jeszcze jednego bramkarza. Chcę rozegrać jak najwięcej meczów. W Widzewie nie było ich dużo, ale ten rok w Łodzi wiele mi dał, bardzo się rozwinąłem. Liczę, że jak najwięcej czasu będę spędzał na boisku – powiedział blisko 24-letni piłkarz, któremu nie przeszkadza prawdopodobieństwo graniczące z pewnością, że jeszcze jeden golkiper się w Ruchu pojawi. – Nie deprymuje mnie to w żaden sposób. Podchodzę do tego z odpowiednią mentalnością. Klub może szukać „jedynki", ale wszystko zweryfikuje boisko. Nawet jeśli taką znajdzie, to mam nadzieję, że będę mógł udowodnić i pokazać, że to ja będę tą „jedynką" – podkreślił bojowo.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Jakub Szymański to pierwsze wzmocnienie „Niebieskich" przed sezonem 2024/25.

Awans razem z Niedźwiedziem

Szymański to kolejny piłkarz Ruchu, który w niedalekiej przeszłości miał już okazję współpracować z trenerem Januszem Niedźwiedziem. W Widzewie obaj widzieli się krótko, bo niespełna 2 miesiące minionych rozgrywek, zanim łodzianie pożegnali się ze szkoleniowcem. Z kolei w sezonie 2020/21 obaj spotkali się w drugoligowym Górniku Polkowice, z którym wywalczyli awans – a Szymański był podstawowym, świetnie sobie radzącym bramkarzem. Wspólna przeszłość nie miała jednak szczególnego wpływu na decyzję o dołączeniu do Ruchu. – Trener po prostu zadzwonił i powiedział, że chciałby mnie tutaj, a później wszystko należało już do prezesa. Decyzja została podjęta u góry – zdradził nowy nabytek chorzowian.

Grał w Górniku Zabrze

Jak wiadomo, „Niebiescy" zawsze starają się mieć w swojej szatni jak najwięcej piłkarzy z Górnego Śląska. Szymański spełnia ten warunek, bo pochodzi z Jastrzębia. – Mam całkiem blisko do domu i wróciłem w rodzinne strony – uśmiechnął się golkiper, który grę w piłkę zaczynał w tamtejszym MOSiR-ze. Potem zaś spędził kilka lat w... Górniku Zabrze, w którym jednak nie udało mu się zadebiutować. Czy zabrzański wpis w CV nie przeszkadzał mu w transferze do Ruchu? – To się nie gryzło. Byłem w Zabrzu trochę czasu jako junior, dużo się tam rozwinąłem, przeszedłem przez wszystkie szczeble i nie dostałem szansy jedynie w ekstraklasie. Wydaje mi się, że to dobry moment, aby u największego rywala pokazać, że mogę dostać taką możliwość i ją wykorzystać – zaznaczył stanowczo, dodając, że jest zadowolony z realiów, jakie spotkał w Chorzowie. – Jestem bardzo zadowolony z tutejszych warunków. Boisko główne i treningowe są bardzo dobrze przygotowane. Nic tylko korzystać i cieszyć się, że wróciliśmy do treningów i możemy pracować – zaznaczył Jakub Szymański.

Piotr Tubacki

Powroty pod Wawel

Wczoraj po południu Kazimierz Moskal poprowadził pierwszy trening Wisły Kraków.

WISŁA KRAKÓW

Piłkarze „Białej gwiazdy" zakończyli trzytygodniowe urlopy i w poniedziałek stawili się w Myślenicach. Wśród trenujących można było zobaczyć zawodników, którzy w ostatnim czasie ogrywali się na wypożyczeniu w innych zespołach.

Trójka z Łęcznej

Mało kto już teraz spodziewał się powrotu bramkarza Mikołaja Biegańskiego, od lutego reprezentującego San Jose Earthquakes z amerykańskiej MLS. Umowa między klubami zakładała wypożyczenie do końca roku i opcję wykupu. 22-latek nie zadebiutował w rozgrywkach, zaliczył tylko siedem spotkań w lidze dla drugich zespołów (MLS Next Pro), puścił osiem goli i dwa razy zachował czyste konto. Ostatni raz pojawił się na boisku 4 maja. Trener Kazimierz Moskal będzie się przyglądał również trójce wracającej z Górnika Łęczna. Piotr Starzyński spędził na Lubelszczyźnie cały sezon, a Mateusz Młyński dołączył do niego od września. Wiślacka kolonia w pierwszoligowcu powiększyła się w lutym, kiedy do skrzydłowych dołączył pomocnik Enis Fazlagić. Wypożyczeni zakończyli sezon lepiej niż ich macierzysty klub, docierając do baraży o ekstraklasę. „Z Patrykiem Letkiewiczem, Kacprem Skrobańskim, Kacprem Chełmeckim i z Arkadiuszem Ziarką klub będzie prowadził rozmowy w sprawie ich przyszłości. Dwóch pierwszych – bramkarz i obrońca – wywalczyło z Wieczystą Kraków awans do II ligi. Ich koledzy – napastnik i obrońca – świętowali promocję do I ligi ze Stalą Stalowa Wola.

Poznają rywala

Na razie Wisła tylko żegnała zawodników. Podziękowała dziewięciu piłkarzom, którym umowy się skończyły lub zostały rozwiązane za porozumieniem stron. Krakowianie zainteresowali się niespełna 22-letnim pomocnikiem Olivierem Sukiennickim, który miał duży wkład w awans zespołu ze Stalowej Woli. Możliwe jest jego pozyskanie za gotówkę i oddanie w rozliczeniu Chełmeckiego z Ziarką. Moskal powiedział, że jeżeli zespół nie straciłby już nikogo z podstawowych zawodników, to potrzebuje lewego i środkowego obrońcy, środkowego pomocnika i napastnika. Nie można jednak wykluczyć osłabień. Kacprem Dudą ma się interesować klub z Serie B, kuszony przez lepszych może być też król strzelców I ligi, Angel Rodado.

10. zespół poprzedniego sezonu będzie trenował w Myślenicach tylko przez trzy dni. W czwartek wyjedzie na zgrupowanie do Woli Chorzelowskiej, gdzie spędzi osiem dni. Już dziś zdobywca Pucharu Polski pozna rywala w I rundzie eliminacyjnej Ligi Europy. „Biała gwiazda" będzie rozstawiona i może trafić na IF Elfsborg (Szwecja), Corvinul Hunedoara (Rumunia), Botew Płowdiw (Bułgaria), Zira FK (Azerbejdżan), MFK Rużomberok (Słowacja) lub Llapi Podujeve (Kosowo). Spotkania zostaną rozegrane 11 i 18 lipca.

Stadion po kontroli

W ubiegłym tygodniu gruchnęła wiadomość, że w czasie ubiegłorocznej modernizacji stadionu Wisły zostały wykryte usterki. W czasie montażu elewacji na trybunie południowej pracownicy mieli odkryć, że w jednym miejscu brakowało śrub na tykach lub były one poluzowane. Usterki zostały naprawione, jednak zdaniem projektantów stadionu przegląd powinien przejść cały stadion. „Dziennik Polski" poinformował, że przedstawiciele biura Archetus zgłosili sprawę do prokuratury. Postępowanie ruszyło w połowie maja. Pełniąca obowiązki dyrektora Zarządu Infrastruktury Sportowej Katarzyna Stępniewska-Walaszczyk, miejskiej jednostki, która jest operatorem stadiony, poinformowała, że zależy jej na kompleksowym wyjaśnieniu zaistniałej sytuacji. Dodała, że jej priorytetem jest bezpieczeństwo osób korzystających za stadionu, który posiada wszystkie wymagane prawem przeglądy budowlane. 14 czerwca przy ulicy Reymonta 20 doszło do kontroli Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Krakowie, po której został wydany dokument o możliwości dalszego użytkowania stadionu.

Michał Knura



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Piotr Starzyński (z prawej) strzelił dla Górnika Łęczna trzy gole.

Sport bef1cbcfb3



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Krzysztof Brede znów wszedł do bielskiej rzeki.

Brede za Skrobacza

Zamieszanie ze zmianą trenera o dwa dni opóźni początek przygotowań do sezonu.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Decyzję o roszadzie na stanowisku szkoleniowca podjęły władze miasta. Jarosław Skrobacz zrezygnował w zeszłą środę po południu, ale wiceprezydent i szef rady nadzorczej Piotr Kucia przebywał na urlopie i dopiero w piątek dymisja została przyjęta. Skrobacz złożył rezygnację po tym jak prezes Krzysztof Przeradzki chciał zmienić trenera bramkarzy. Szkoleniowiec stanął w obronie Michala Peskovicia, którego miał zastąpić Karol Kuczera, były opiekun bramkarzy w Rakowie Częstochowa. Do jego zatrudnienia najprawdopodobniej nie dojdzie. W poniedziałek najpierw o rozstaniu z Krzysztofem Brede poinformowała Chojniczanka, a po chwili komunikat opublikowało Podbeskidzie, które potwierdziło, że po 4 latach „Heniek" wraca pod Klimczok.

„Trener otrzymał propozycję przejścia do Podbeskidzia, z której chciał skorzystać. Zarząd wyraził zgodę na wcześniejsze zakończenie współpracy. W związku z kontraktem do 2025 roku klub otrzymał z tego tytułu gratyfikację finansową" - brzmiał komunikat Chojniczanki, która cytowała także 43-letniego szkoleniowca. - Życie często nas zaskakuje i musimy podejmować szybkie oraz odpowiednie decyzje - powiedział trener, który klub z Chojnic prowadził od grudnia 2022 roku. W tym czasie nie zdołał utrzymać go w 1. lidze, a w niedawno zakończonym sezonie zajął 5. miejsce w 2. lidze, przegrywając półfinał baraży ze Stalą Stalowa Wola.

Podbeskidzie o rozstaniu ze Skrobaczem i wyborze nowego trenera poinformowało lakonicznym komunikatem. Krzysztof Brede wraca do Bielska-Białej po blisko czterech latach - w sezonie 2020/21 świętował z nim awans do ekstraklasy, a jesienią został zwolniony. Później przez blisko dwa lata pozostawał na klubowej liście płac, a władze miasta zarzekały się, że szkoleniowiec nie ma powrotu do klubu. Jak widać czas leczy rany, a „górale" lubią powroty. W przeszłości trzykrotnie trenerem klubu był Wojciech Borecki, dwukrotnie Dariusz Kubicki i Robert Kasperczyk, który obok Bredego jest współautorem awansu do ekstraklasy. Żaden z powrotów nie był tak udany jak premierowa przygoda wspomnianych szkoleniowców w Podbeskidziu...

(gru)

4. LIGA MAŁOPOLSKA

Wisła II Kraków - Wolania 2:1, Niwa Nowa Wieś - Nieciecza II 4:2, Limanovia - Dalin Myślenice 1:3, Watra Białka Tatrz. - Barciczanka 1:2, Kalwarianka - Orzeł Ryczów 1:2, Glinik Gorlice - Beskid Andrychów 2:3, Unia Oświęcim - Poprad Muszyna 0:3, Wierchy Rabka - Lubań Maniowy 0:3 (wo), Trzebinia pauzowała.

1. Wisła II	35	90	105:32
2. Jawiszowice	35	76	81:35
3. Orzeł	35	75	87:33
4. Bocheński	35	67	70:39
5. Beskid	34	57	64:53
6. Dalin	35	56	63:52
7. Lubań	35	55	56:51
8. Limanovia	35	52	61:57
9. Barcice	35	49	75:78
10. Nieciecza II	35	48	71:68
11. Glinik	35	44	61:54
12. Poprad	35	44	65:63
13. Wola Rzędz.	35	41	62:67
14. Watra	35	41	40:52
15. Kalwaria Zeb.	35	40	53:61
16. Trzebinia	35	35	51:81
17. Unia	35	31	52:91
18. Niwa	35	24	43:97
19. Wierchy	35	9	19:115

5. LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Tarnovia - Orzeł Dębno 4:2, Okocimski Brzesko - Unia II Tarnów 2:3, Dunajec Zakliczyn - Zalesianka 3:3, Kolejarz Stróże - Dunajec Nowy Sącz 3:1, Orkan Szczyrzyc - Biecz 0:5, Metal Tarnów - Gromnik 0:3 (wo), Sokół Słopnice - Sandecja II Nowy Sącz 4:3, Drwinia - Szaflary 1:2.

1. Biecz	29	63	75:24
2. Sokół	29	61	69:37
3. Sandecja II	29	59	80:37
4. Nowy Sącz	29	57	62:48
5. Okocimski	29	55	67:38
6. Metal	29	46	67:59
7. Kolejarz	29	46	53:41
8. Zakliczyn	29	45	61:63
9. Tarnovia	29	36	51:62
10. Drwinia	29	33	55:52
11. Unia II	29	32	55:61
12. Zalesie	29	31	47:61
13. Gromnik	29	29	35:72
14. Orzeł	29	27	38:57
15. Szaflary	29	27	46:75
16. Orkan	29	12	23:97

GRUPA ZACHODNIA: Węgrzcanka - Wieczysta II Kraków 6:4, Spójnia Osiek-Zimnodół - Chełmek 0:1, Jutrzenka Giebułtów - Orzeł Piaski Wlk. 3:5, Pcimianka - Olkusz 3:0, Sokół Kocmyrzów Baranówka - Radziszowianka 2:3, Skawa Wadowice - Błękitni Modlnica 6:1, Tempo Białka - Karpaty Siepraw 3:0 (wo), Wiślanka Grabie - Garbarnia II Kraków 0:3 (wo).

1. Wieczysta II	30	75	122:36
2. Pcim	30	69	78:34
3. Radziszów	30	59	71:38
4. Jutrzenka	30	51	65:50
5. Garbarnia II	30	51	66:65
6. Tempo	30	51	81:55
7. Chełmek	30	49	68:57
8. Sokół	30	47	63:52
9. Węgrzce Wlk.	30	45	67:72
10. Wadowice	30	43	58:59
11. Olkusz	30	36	46:64
12. Błękitni	30	28	51:84
13. Orzeł	30	27	49:70
14. Spójnia	30	26	40:71
15. Karpaty	30	13	26:92
16. Wiślanka	30	12	15:73

ŚLĄSKA KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Wilkowice - Bystra 7:1, Rybarzowice - Wapienica 3:3, Międzybrodzie B. - Hecznarowice 2:3, Pisarzowice - Czaniec II 0:2, Porąbka - Podbeskidzie III 0:1, Ligota - Grodziec Śl. 3:0, Kaniów - Kozy 3:5.

1. Podbeskidzie III	26	72	95:18
2. Hecznarowice	26	58	60:25
3. Wilkowice II	26	52	65:32
4. Kozy	26	39	53:50
5. Grodziec Śl.	26	35	48:46
6. Pisarzowice	26	35	49:63
7. Wapienica	26	34	66:62
8. Bystra	26	32	65:62
9. Ligota	26	31	55:57
10. Porąbka	26	31	49:55
11. Czaniec II	26	29	47:47
12. Międzybrodzie B.	26	26	43:78
13. Kaniów	26	25	50:64
14. Rybarzowice	26	12	33:119

BYTOM

Bobrowniki - Górniki 1:2, Brzozowice - Krupski Młyn 2:1, Strzybnica - Lasowice 4:0, Dąbrówka Wlk. - Kozłowa Góra 3:1, Ruch II Radzionków - Gwarek II Tarnowskie Góry 6:1, Polonia II Bytom - Ożarowice 6:1, Nadzieja Bytom - Bobrowniki Śl. 2:7, Orzech pauzował.

1. Bobrowniki Śl.	28	73	126:40
2. Strzybnica	28	64	108:31
3. Ruch II	28	58	102:53
4. Brzozowice	28	48	62:51
5. Orzech	28	47	71:59
6. Gwarek II	28	43	84:66
7. Dąbrówka Wlk.	28	43	63:49
8. Ożarowice	28	42	62:65
9. Nadzieja	28	40	76:80
10. Kozłowa Góra	28	38	70:72
11. Polonia II	28	29	76:91
12. Krupski Młyn	28	27	28:57
13. Lasowice	28	23	41:89
14. Górniki	28	15	31:129
15. Bobrowniki	28	13	31:99

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Ostrowy - Kruszyna 3:0, Kłomnice - Widzów 4:1, Lgota M. - Blachownia 3:0 (wo), Łobodno - Ajaks Częstochowa 4:3, Czarny Las - Nowa Wieś 5:1, Miedźno - Cykarzew 0:3, Kamienica Polska - Libidza 14:1.

1. Kam. Polska	26	72	122:15
2. Lgota M.	26	64	90:25
3. Kłomnice	26	52	76:39
4. Ostrowy	26	48	61:43
5. Czarny Las	26	40	58:55
6. Łobodno	26	37	44:40
7. Cykarzew	26	37	42:50
8. Ajaks	26	37	49:40
9. Libidza	26	33	50:92
10. Kruszyna	26	32	45:56
11. Miedźno	26	22	40:74
12. Nowa Wieś	26	21	34:67
13. Blachownia	25	17	27:73
14. Widzów	25	6	20:89

GRUPA II: Olsztyn - Kroczyce 1:8, Przyrów - Koniecpol 0:4, Rzerzęczyce - Zieloni II Żarki 3:2, Poraj - Niegowa 3:3, Rzeki Wlk. - Mstów 0:0, Starcza - Kuźnica Marianowa 3:0 (wo), Huta Stara pauzowała.

1. Koniecpol	24	58	67:17
2. Kroczyce	24	57	91:27
3. Poraj	24	47	81:46
4. Przyrów	24	44	66:34
5. Mstów	24	40	50:33
6. Huta Stara	24	38	63:44
7. Niegowa	24	34	46:42
8. Zieloni II	24	27	50:64
9. Olsztyn	24	27	47:63
10. Rzerzęczyce	24	23	37:61
11. Rzeki Wlk.	24	22	38:57
12. Starcza	23	22	38:63
13. Kuźnica Mar.	23	3	18:141

KATOWICE

MK Górnik Katowice - Wawel Wirek 2:8, Józefka Chorzów - Kamionka Mikołów 4:1, Gwiazda Ruda Śl. - Grunwald Ruda Śl. 1:11, Naprzód Lipiny - Hetman Katowice 3:3, Stadion Śląski Chorzów - Slavia Ruda Śl. 9:3, Siemianowiczanka - Wyzwolenie Chorzów 2:1, Jastrząb Bielszowice pauzował.

1. Jastrząb	24	60	65:20
2. Slavia	24	54	88:30
3. Wawel	24	53	84:41
4. Siemianow.	24	51	82:36
5. Grunwald	24	46	74:39
6. MK Górnik	24	34	55:62
7. Kamionka	24	29	41:73
8. Stadion	24	24	55:68
9. Gwiazda	24	23	42:89
10. Józefka	24	19	46:80
11. Wyzwolenie	24	18	38:77
12. Hetman	24	17	37:55
13. Naprzód	24	15	37:74

LUBLINIEC

Kochanowice - Pawonków 4:4, Lisów - Lisowice 4:4, Przystajń - Jezioro 5:1, Sparta Lubliniec - Tworóg 2:0, Olszyna - Glinica 0:4, Ciasna - Strzebiń 4:1, Babienica-Psary - Sieraków Śl. 6:1.

1. Sparta	26	69	109:20
2. Przystajń	26	58	72:24
3. Glinica	26	58	99:36
4. Tworóg	26	45	58:44
5. Babienica	26	45	68:52
6. Lisów	26	37	64:62
7. Strzebiń	26	36	61:68
8. Pawonków	26	36	75:93
9. Sieraków Śl.	26	29	42:60
10. Ciasna	26	24	37:58
11. Olszyna	26	22	38:73
12. Kochanowice	26	22	43:92
13. Lisowice	26	20	41:86
14. Jezioro	26	19	49:88

RACIBÓRZ

Pietraszyn - Nieboczowy 4:3, Nowa Wieś - Krzanowice 3:4, Pietrowice Wlk. - Bełsznica 2:2, Unia II Turza Śl. - Lyski 4:1, Markowice - Zabełków 1:2, Chałupki - Rogów 0:2, Studzienna - Raszczyce 3:3, Pawłów - Rudy Wlk. 4:8.

1. Rogów	30	82	136:26
2. Unia II	30	74	110:30
3. Studzienna	30	54	73:50
4. Bełsznica	30	47	62:60
5. Rudy Wlk.	30	46	55:61
6. Krzanowice	30	45	76:59
7. Chałupki	30	45	77:69
8. Nieboczowy	30	42	82:59
9. Pietrowice Wlk.	30	42	56:57
10. Raszczyce	30	42	81:69
11. Pawłów	30	42	78:84
12. Markowice	30	36	44:59
13. Pietraszyn	30	36	51:82
14. Nowa Wieś	30	28	37:73
15. Zabełków	30	24	34:97
16. Lyski	30	5	29:146

RYBNIK

Radziejów - Jejkowice 2:4, Szczejkowice - Niewiadom 5:0, Jankowice - Baranowice 0:0, Marklowice - Wilchwy 2:1, Rydułtowy - Rymer Rybnik 1:1, Boguszowice - Ochojec 5:2, Czuchów - Łaziska Ryb. 7:2, Orzepowice pauzowały

1. Marklowice	28	76	84:23
2. Rydułtowy	28	64	67:26
3. Baranowice	28	51	64:41
4. Szczejkowice	28	51	80:52
5. Wilchwy	28	50	61:39
6. Boguszowice	28	48	87:48
7. Jejkowice	28	43	63:63
8. Ochojec	28	39	68:62
9. Czuchów	28	29	56:78
10. Radziejów	28	27	55:82
11. Jankowice	28	27	55:76
12. Rymer	28	24	45:83
13. Orzepowice	28	24	41:72
14. Łaziska Ryb.	28	24	60:85
15. Niewiadom	28	17	36:92

SKOCZÓW

Bąków - Brenna 0:2, Zabłocie - Pierściec 1:7, Kończyce M. - Pielgrzymowice 2:0, Pogórze - Kończyce Wlk. 8:0, Iskrzyczyn - Rudnik 7:2, Chybie - Pruchna 1:0, Dębowiec pauzował; w meczu zaległym Brenna - Zabłocie 3:0.

1. Kończyce M.	23	55	74:33
2. Pogórze	23	55	79:24
3. Chybie	24	49	58:29
4. Dębowiec	23	43	57:33
5. Iskrzyczyn	23	42	68:36
6. Kończyce Wlk.	23	41	66:44
7. Brenna	23	34	58:52
8. Pruchna	23	28	50:52
9. Pielgrzymowice	23	24	44:57
10. Pierściec	23	20	46:76
11. Bąków	23	16	36:74
12. Zabłocie	23	16	27:73
13. Rudnik	23	6	26:106

SOSNOWIEC

Kazimierz - Górnik Sosnowiec 2:3, Niwka - Nowa Wieś 1:1, Brudzowice - Łagisza 5:0, Preczów - Psary 0:2, Czeladź II - Zagłębie Dąbrowa G. 1:3, Okradzionów - Kromołów 4:2, Tucznawa - Grodziec 1:5.

1. Brudzowice	26	63	107:24
2. Łagisza	26	60	59:20
3. Dąbrowa G.	26	56	76:27
4. Okradzionów	26	56	92:39
5. Grodziec	26	44	61:47
6. Czeladź II	26	44	78:74
7. Kromołów	26	44	78:53
8. Górnik	26	40	54:59
9. Niwka	26	29	50:57
10. Tucznawa	26	26	57:67
11. Preczów	26	18	29:77
12. Kazimierz	26	17	39:80
13. Psary	26	13	30:111
14. Nowa Wieś	26	11	27:102

TYCHY

Studzienice - Jankowice 3:1, Rudołtowice-Ćwiklice - Bojszowy 1:3, Bieruń St. - Czułowianka Tychy 6:0, Kobiór - Gardawice 3:7, Łąka - Cielmice 1:4, Woszczyce - Wisła Wlk. 2:5, Wyry - Wola 5:0, Siódemka Tychy - Suszec 0:2.

1. Suszec	30	70	77:28
2. Wyry	30	68	105:35
3. Łąka	30	61	81:40
4. Bojszowy	30	52	62:45
5. Wola	30	50	61:43
6. Bieruń St.	30	49	56:44
7. Siódemka	30	47	70:49
8. Jankowice	30	47	93:80
9. Woszczyce	30	41	76:74
10. Cielmice	30	40	60:64
11. Wisła Wlk.	30	39	47:51
12. Gardawice	30	38	45:63
13. Czułowianka	30	29	47:80
14. Studzienice	30	26	50:97
15. Rudołtowice	30	23	38:72
16. Kobiór	30	6	27:130

ZABRZE

Rachowice - Stanica 1:0, Gwarek II Ornontowice - Zaborze 2:1, Toszek - Ciochowice 3:0, Żernica - Carbo Gliwice 0:5, Wilcza - Rudno 4:1, Wielowieś - Świbie 2:3, Pławniowice - Łany Wlk. 2:4, Chudów - Gwarek Zabrze 2:6; w meczu zaległym Toszek - Stanica 4:1.

1. Chudów	30	76	129:34
2. Gwarek	30	75	109:24
3. Rachowice	30	64	89:40
4. Wilcza	30	59	66:39
5. Wielowieś	30	57	98:68
6. Łany Wlk.	30	55	87:44
7. Zaborze	30	43	53:52
8. Rudno	30	40	81:69
9. Żernica	30	35	50:70
10. Carbo	30	34	77:84
11. Stanica	30	33	64:92
12. Gwarek II	30	32	52:74
13. Pławniowice	30	26	42:93
14. Ciochowice	30	26	38:92
15. Toszek	30	22	42:113
16. Świbie	30	13	31:120

ŻYWIEC

Czernichów - Czarni-Góral Żywiec 1:4, Jeleśnia - Trzebinia 3:3, Bystra - Cisiec 6:5, Orzeł II Łękawica - Węgierska Górka 0:1, Lipowa - Leśna 6:2, Słotwina - Radziechowy-Wieprz II 6:0, Ujsoły - Gilowice 4:2.

1. Słotwina	26	60	84:25
2. Bystra	26	57	97:36
3. Węg. Górka	26	56	55:28
4. Łękawica II	26	46	56:41
5. Gilowice	26	43	52:38
6. Cisiec	26	42	65:60
7. Ujsoły	26	41	64:53
8. Czarni-Góral	26	35	51:48
9. Jeleśnia	26	31	50:61
10. Leśna	26	28	53:66
11. Trzebinia	26	25	45:80
12. Lipowa	26	23	39:50
13. Radziechowy II	26	16	26:89
14. Czernichów	26	12	34:96

(m)

Sport bef1cbcfb3

Jeremy Sochan wylądował

Polacy we Wrocławiu przygotowują się do najważniejszego turnieju w roku. Do kadry dołączył Jeremy Sochan.

REPREZENTACJA POLSKI

Kadrowicze zgrupowanie rozpoczęli w mocno okrojonym składzie, ale w minionym tygodniu stopniowo docierali kolejni zawodnicy. W czwartek do zespołu dołączyli dwaj liderzy, Mateusz Ponitka i Michał Sokołowski. Zaraz po nich na obóz dotarł AJ Slaughter, zawodnik hiszpańskiego Dreamland Gran Canaria. W najbliższych dniach do Polski wróci także Aleksander Balcerowski, który w miniony weekend z Panathinaikosem zdobył tytuł mistrza Grecji. Środkowy w tej fazie sezonu był jednak głównie statystą w greckim zespole, bo w meczach finałowych nie zagrał ani minuty i siedział na ławce rezerwowych.

Wydarzeniem jest pojawienie się w naszym kraju Jeremy'ego Sochana. Rozgrywający San Antonio Spurs wylądował w Warszawie w piątek. W sobotę pojawił się w Tauron Arenie w Krakowie na koncercie rapera Okiego. - Mamy przed sobą dużo pracy, nie będzie łatwo, ale chcę dać z siebie wszystko, grać twardo, rywalizować i pomóc nam dostać się na igrzyska olimpijskie. Będzie niesamowicie fajnie zobaczyć znowu kibiców w Polsce, zwłaszcza kiedy zagramy dwa mecze przed wyjazdem do Hiszpanii. Mam też nadzieję, że zobaczę wielu polskich kibiców również w Walencji, będziemy ich potrzebować! - komentował Sochan. Z powodu kontuzji zawodnik „Ostróg" nie zagrał w ośmiu ostatnich meczach sezonu zasadniczego. Na początku kwietnia przeszedł zabieg artroskopii stawu skokowego. Rekonwalescencja trwała kilka tygodni. Obecnie jest zdrowy.

Przed Polakami bardzo intensywne przygotowania. W środę wylatują do Grecji, gdzie zagrają mecz towarzyski z reprezentacją tego kraju. Następnie przelot do Chorwacji i dwa kolejne mecze - z gospodarzami oraz Brazylijczykami. Dwa ostatnie to bardzo silne zespoły - Brazylia jest obecnie 12. w światowym rankingu, a Grecja 14. Po powrocie do Polski Polacy udadzą się na Śląsk i do Zagłębia na kolejne dwa mecze. 28 czerwca zagrają w Katowicach z Nową Zelandią, zaś dzień później w Arenie Sosnowiec staną przeciw Filipinom. - Pracujemy intensywnie, zawodnicy obecni we Wrocławiu naprawdę dają z siebie wszystko. Wszyscy pracują indywidualnie najmocniej po to, aby zespół stawał się coraz lepszy. To jest czas, który - głęboko w to wierzymy - zaprocentuje w przyszłości. Nie mamy jeszcze pełnego składu, ale nic nas nie zraża. Każdy trening to dla nas wyzwanie, każdy trening to szansa na to, by stać się lepszym - mówi zapewnił Igor Milicić, selekcjoner reprezentacji Polski.

Sparingpartnerzy są tak dobrani, by przypominali naszych rywali w trakcie kwalifikacji olimpijskich. - Cykl został przygotowany tak, aby możliwie najlepiej przygotować się do meczów z Finlandią i Bahamami. Nie ma dla nas ważniejszej sprawy, niż spotkania w Walencji w walce o udział w igrzyskach. Nie jesteśmy faworytem grupy, ale nie raz udowadnialiśmy, że w takiej roli czujemy się najbardziej komfortowo, aby zaatakować - dodał Milicić.

Turniej kwalifikacyjny do igrzysk rozpocznie się 2 lipca w hiszpańskiej Walencji. W grupie rywalizujemy z ekipami Bahamów oraz Finlandii. W obu drużynach występują gracze z NBA.

(pp)

Tytuł z dedykacją dla lekarzy

Trefl Sopot po latach pałętania się w środku tabeli wrócił na koszykarski tron.

ORLEN BASKET LIGA

Sezon 2023/24 trzeba uznać za zakończony. Rozgrywki okraszone zostały 7-meczowym finałem, po którym Trefl jest nowym mistrzem Polski. Sopocianie zdobyli złote medale po 16 latach przerwy. Jako pierwsi w historii odwrócili losy finału, mimo ze przegrywali już 1-3 i byli na krawędzi wyeliminowania.

Zaraz po tym, jak Jakub Schenk odebrał nagrodę dla MVP finałów, podszedł do niego Kazimierz Wierzbicki, właściciel klubu i mocno wyściskał. Obok nich tańczył z radości trener Žan Tabak. Ten tercet to niewątpliwie architekci sukcesu.



Fot. Piotr Matusewicz / PressFocus.

Jakub Schenk napisał w tym sezonie niezwykłą historię. Przed rokiem był przykuty do łóżka, a w niedzielę uznano go MVP finałów.

76-letni Wierzbicki w połowie lat osiemdziesiątych założył firmę Trefl. Obecnie to jeden z największych producentów puzzli na świecie, które sprzedają się w milionach egzemplarzy. 29 lat temu Wierzbicki, były zawodnik i trener, powołał klub koszykówki, który zaczynał od trzeciej ligi, a w ostatnich dwóch dekadach stał się jednym z największych potentatów na naszej scenie męskiego basketu. Obecnie Wierzbicki jest właścicielem klubu, a funkcję prezesa sprawuje jego syn Marek.

- Szczerze mówiąc, chcielibyśmy w ogóle zdobyć medal. Patrząc na półfinalistów to - niestety - wszystkie te drużyny mają przewagę nad nami w wybitnych indywidualnościach. My za to mamy bardzo dobry, równy zespół, który świetnie gra właśnie pod względem zespołowym - mówił w maju na łamach lokalnego portalu Trojmiasto.pl Kazimierz Wierzbicki.

Twórcą mistrzowskiego zespołu jest Žan Tabak. Wicemistrz olimpijski z Barcelony, mistrz NBA w barwach Houston Rockets, z Sopotem związał się na dłużej. Zaliczył tu już epizod w 2012 roku, ale od blisko dwóch lat pracuje nieprzerwanie. I kontrakt ma trwać dalej. Co ciekawe na początku obecnego sezonu losy Chorwata wcale nie były takie oczywiste. Po sześciu kolejkach Trefl miał na koncie aż 4 porażki i w mediach trwały spekulacje czy Tabak nadal będzie trenerem Trefla. Zespół zaczął wygrywać i tematu już nie było.

- Pamiętam, że po szóstej kolejce, kiedy mieliśmy na koncie cztery porażki, człowiek miał różne wątpliwości. Były poważne rozmowy w klubie i wewnątrz drużyny. Wygraliśmy wtedy mecz w Ostrowie Wielkopolskim, doszli też dwaj zawodnicy, zaczęliśmy się dynamicznie piąć w tabeli i po fazie zasadniczej zajmowaliśmy drugie miejsce - przypominał w niedzielę szef klubu Marek Wierzbicki.

Tabak imponuje zawodnikom niesamowicie bogatym CV, ale potrafi też być dobrym psychologiem. Kiedy Trefl przegrywał w finale z Kingiem 1-3, a zawodnicy wyglądali na kompletnie rozbitych, Chorwat w kilka dni dał radę odbudować morale i przekonać graczy, że nie wszystko jest stracone. - Mieliśmy spotkanie z trenerem. Wszyscy się wypowiedzieli, mieliśmy taką słowną umowę, wracamy do gry, chcemy wygrać mecz numer pięć. Wiedzieliśmy, że możemy odwrócić losy finału, bo wcześniej, po każdej wpadce w tym sezonie – a kilka ich zaliczyliśmy – wracaliśmy do gry z kolejnym zwycięstwem, silniejsi. To nas budowało. Trener nam powtarzał: róbcie to, co robiliście przez cały sezon. Trener sprawił, że uwierzyliśmy w te słowa i wyszliśmy na kolejne mecze odmienieni – tłumaczył Jakub Schenk.

30-letni rozgrywający napisał w tym sezonie swoją wielką historię. Płakał, gdy podczas wywiadu dla Polsatu Sport przypominał swoją drogę w ostatnich miesiącach. Przed niespełna rokiem koszykarz za pomocą mediów społecznościowych przekazał kibicom, że walczy z bardzo poważną chorobą. Zdiagnozowano u niego rzadką chorobę autoimmunologiczną - zespół Guillaina-Barrego. "Ciężko napisać coś mądrego, a to już dwa tygodnie odkąd zacząłem toczyć batalię z własnym ciałem i układem nerwowym. W takich sytuacjach docenia się siłę rodziny i przyjaciół." - pisał w lipcu 2023.

– Moja historia jest najlepszym przykładem tego, jak ważne w życiu jest to, by nie tracić wiary. Wiara jest najważniejsza, ona może przenosić góry. Za 9 dni minie rok, gdy nie mogłem wstać z łóżka. Niewiele osób wie jakie to było trudne, przez co przechodziłem, ale gdy na obecną sytuację spojrzeć z perspektywy tamtej, to jest to coś niesamowitego. Nie można tracić wiary, nawet jeśli będzie jedna, druga, czy trzecia kłoda, a tych kłód było niezliczenie wiele. Sam nie wiem jak dotrwałem do końca i grałem w tych finałach. Chciałbym podziękować oddziałowi neurologicznemu szpitala w Radomiu, wszystkich lekarzom i pielęgniarkom. To wy wówczas jako pierwsi daliście mi wiarę, że wszystko będzie dobrze. Ten tytuł jest także dla was – mówił w niedzielę ocierając łzy przed kamerami Polsatu Schenk.

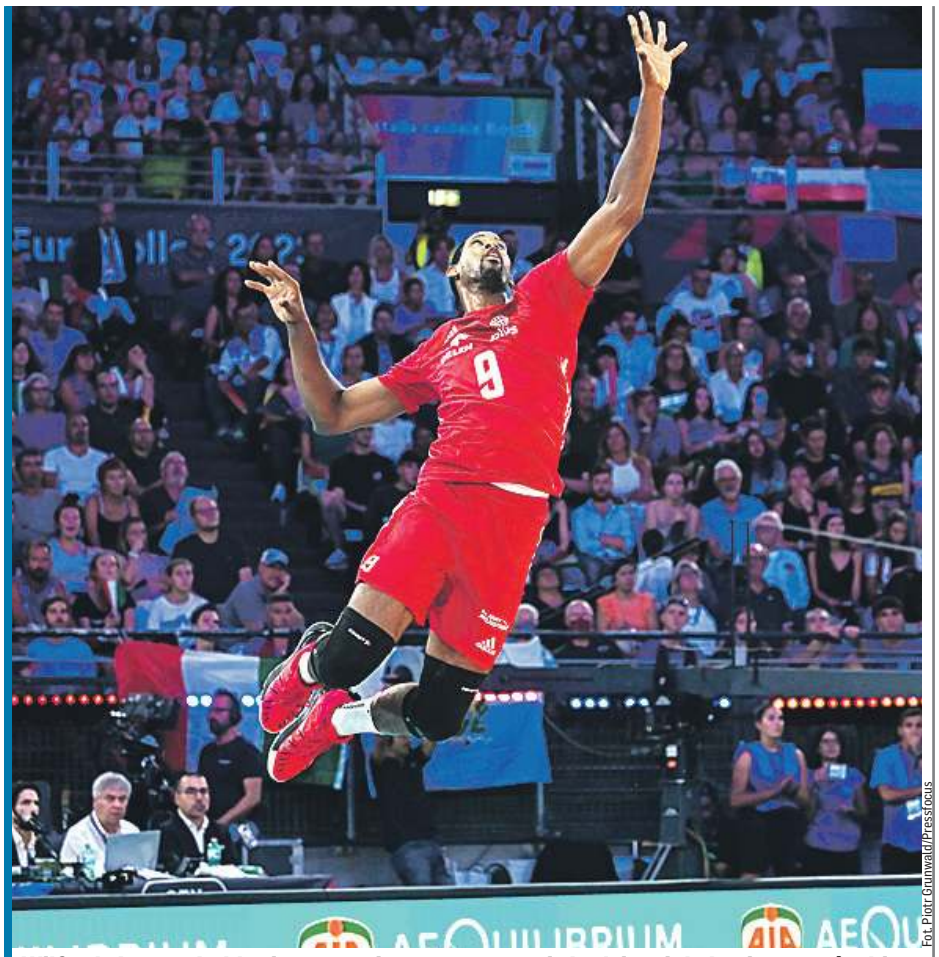
W listopadzie postawił na niego trener Tabak. Okazało się to dobrym posunięciem. zespół zyskał prawdziwego wojownika. W finałowych meczach z Kingiem Schenk, choć rezerwowy, trzykrotnie zdobywał ponad 20 punktów. W decydującym, siódmym meczu błyszczał jako rozgrywający i zaliczył 8 asyst.

(pp)

ZŁOCI MEDALIŚCI

Jakub Schenk, Aaron Best, Jarosław Zyskowski, Paul Scruggs, Andy Van Vliet, Geoffrey Groselle, Mikołaj Witliński, Benedek Varadi, Jakub Musiał, Auston Barnes, Filip Gurtatowski, Miłosz Toczek, Wiktor Jaszczerski.

Sport bef1cbcfb3



Fot. Piotr Gronwald/Pressfocus

Wilfredo Leon w Lublanie po raz pierwszy w sezonie będzie miał okazję zagrać w biało-czerwonych barwach.

Decydująca selekcja

Przed biało-czerwonymi ostatni turniej fazy interkontynentalnej. W Lublanie, stolicy Słowenii, zmierzą się m.in. z Włochami, z którymi rywalizowali w finale mistrzostw świata i Europy.

LIGA NARODÓW MĘŻCZYZN

W naszej kadrze czas eksperymentów się skończył. Trener Nikola Grbić do Słowenii zabrał 17 zawodników, którzy pozostali w grze o wyjazd na igrzyska. Z nich wybierze olimpijską „12”. Do kadry wrócili więc środkowy Mateusz Bieniek, przyjmujący Wilfredo Leon oraz libero Paweł Zatorski, którzy zmagali się z problemami zdrowotnymi i powoli dochodzili do wysokiej formy. Dla nich będzie to dopiero pierwszy reprezentacyjny występ w tym sezonie.

Po dwóch tygodniach rozgrywek Ligi Narodów biało-czerwoni są na trzecim miejscu w tabeli z bilansem sześciu zwycięstw i dwóch porażek. Wyprzedzają ich jedynie Włochy, z którymi zmierzą się już w pierwszym meczu (w środę), oraz Słowenia. W Lublanie nasi zawodnicy potem zmierzą się kolejno z Argentyną, Serbią i Kubą. Teoretycznie najtrudniejsze zadanie czeka ich w pierwszym starciu. Włosi w ostatnich latach dali się Polakom mocno we znaki. W 2022 roku pokonali ich w katowickim Spodku w finale mistrzostw świata, pozbawiając ich szans na trzeci triumf z rzędu. Biało-czerwoni rok temu im się zrewanżowali, wygrywając z kolei w rzymskim finale mistrzostw Europy.

Ferdinando De Giorgi, trener Włochów, do Słowenii zabrał jednak niepełny skład. Zdecydował, że najlepsi potrzebują odpoczynku przed turniejem finałowym, który już za tydzień rozegrany zostanie w Łodzi. Zabraknie zatem kilku gwiazd m.in.: przyjmujących Daniele Lavi i Alessandro Michieletto, atakującego Yuri Romano, środkowych Simone Anzaniego i Gianluki Galassiego oraz świetnego rozgrywającego Simone Gianelliego.

Pozostałe ekipy już tak wysokiego poziomu nie prezentują. Co prawda Kuba była „czarnym koniem” pierwszego turnieju, który zakończyła z trzema zwycięstwami i jedną porażką, ale potem mocno spuściła z tonu i w kolejnych zawodach wygrała tylko raz. Bilans 4-4 mają również Argentyńczycy, natomiast Serbowie wygrali tylko trzy z ośmiu potyczek.

Gospodarzem drugiego, rozgrywanego równocześnie, turnieju jest Manila na Filipinach, gdzie za rok odbędą się mistrzostwa świata.

(mic)

POLSKA (1*)

Występy w Lidze Narodów: 5. **Najlepszy rezultat:** złoto (2023).

Nr	Imię i nazwisko	Data ur.	Wzrost/waga	Klub (sezon 2023/24)
	ROZGRYWAJĄCY			
4.	Marcin KOMENDA	24.06.1996	198/92	Bogdanka LUK Lublin
12.	Grzegorz ŁOMACZ	1.10.1987	187/80	PGE GiEK Skra Bełchatów
19.	Marcin JANUSZ	31.07.1994	196/81	Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
	PRZYJMUJĄCY			
9.	Wilfredo LEON	31.07.1993	202/96	Bogdanka LUK Lublin
10.	Bartosz BEDNORZ	25.07.1994	201/93	Asseco Resovia
11.	Aleksander ŚLIWKA	24.06.1995	196/90	Suntory Sunbirds/Japonia
16.	Kamil SEMENIUK	16.07.1996	194/85	Sir Safety Perugia/Włochy
21.	Tomasz FORNAL	31.08.1997	198/92	Jastrzębski Węgiel
	ŚRODKOWI			
7.	Karol KŁOS	8.08.1989	201/87	Asseco Resovia
15.	Jakub KOCHANOWSKI	17.07.1997	199/83	Projekt Warszawa
20.	Mateusz BIENIEK	6.04.1994	210/106	Aluron CMC Warta Zawiercie
99.	Norbert HUBER	14.08.1998	204/97	Jastrzębski Węgiel
	ATAKUJĄCY			
5.	Łukasz KACZMAREK	29.06.1994	204/102	Jastrzębski Węgiel
6.	Bartosz KUREK	29.08.1988	207/104	Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
30.	Bartłomiej BOŁĄDŹ	28/09/1994	203/101	Projekt Warszawa
	LIBERO			
3.	Jakub POPIWCZAK	17.04.1996	180/78	Jastrzębski Węgiel
17.	Paweł ZATORSKI	21.06.1990	184/72	Asseco Resovia

Trener: Nikola GRBIĆ.

WŁOCHY (2)

Występy w Lidze Narodów: 5. **Najlepszy rezultat:** 4 miejsce (2022, 2023)

Rozgrywający: 2. Paolo PORRO, 8. Riccardo SBERTOLI, 9. Marco FALASCHI. **Przyjmujący**: 3. Francesco RECINE, 12. Mattia BOTTOLO, 20. Tommaso RINALDI, 21. Davide GARDINI, 31. Luca PORRO. **Środkowi**: 11. Giovanni SANGUINETTI, 13. Lorenzo CORTESIA, 27. Edoardo CANESCHI, 30. Leandro MOSCA. **Atakujący**: 18. Fabrizio GIRONI, 23. Alessandro BOVOLENTA. **Libero**: 22. Marco GAGGINI, 28. Gabriele LAURENZANO. **Trener** Fernando DE GIORGI.

ARGENTYNA (8)

Występy w Lidze Narodów: 5. **Najlepszy rezultat**: 5 miejsce (2023)

Rozgrywający: 1. Matias SANCHEZ, 15. Luciano DE CECCO. **Przyjmujący**: 3. Jan MARTINEZ, 7. Facundo CONTE, 12. Euzebiel PALACIOS, 17. Luciano VICENTIN, 21. Luciano PALONSKY. **Środkowi**: 8. Agustin LOSER, 18. Martin RAMOS, 22. Nicolas ZERBA. Atakujący: 12. Bruno LIMA, 16. Pablo KUKARTSEV. **Libero**: 4. Joaquin GALLEGO, 9. Santiago DANANI. **Trener** Marcelo MENDEZ.

SERBIA (9)

Występy w Lidze Narodów: 5. **Najlepszy rezultat**: 5 miejsce (2018)

Rozgrywający: 8. Nikola JOVOVIĆ, 21. Vuk TODOROVIĆ. **Przyjmujący**: 2. Uros KOVACEVIĆ, 4. Veljko MUSULOVIĆ, 8. Marko IVOVIĆ, 10. Miran KUJUNDZIĆ, 12. Pavle PERIĆ. **Środkowi**: 7. Petar KRSMANOVIĆ, 15. Nemanja MASULOVIĆ, 18. Marko PODRASCANIN, 29. Aleksandra NEDELJKOVIĆ. **Atakujący**: 14. Aleksandar ATANASIJEVIĆ, 16. Drażen LUBURIĆ. **Libero**: 3. Milorad KAPUR, 6. Vukasin RISTIĆ. **Trener** Igor KOLAKOVIĆ.

KUBA (10)

Występy w Lidze Narodów: 2. **Najlepszy rezultat**: 13 miejsce (2023)

Rozgrywający: 6. Christian Manuel THONDIKE, 8. Julio Alberto GOMEZ GALVAS, 11. Lyvan TABOADA DIAZ. **Przyjmujący**: 2. Osniel MERGAREJO, 3. Julio Cesar CARDENAS, 18. Miguel LOPEZ CASTRO, 23. Marlon YANT. **Środkowi**: 1. Jose Israel MASSO, 5. Javier CONCEPCION ROJAS, 13. Robertlandy SIMON, 17. Roamy ALONSO ARCE. **Atakujący**: 4. Michael SANCHEZ, 9. Alejandro GONZALEZ, 12. Jesus HERRERA JAIME. **Libero**: 7. Roman GARCIA, Alan GORGUET. **Trener** Jesus Angel CRUZ LOPEZ.

* miejsce w rankingu FIVB.

Spadek na ostatniej prostej

LIGA NARODÓW KOBIET

Znamy wszystkie zespoły, które wezmą udział w turnieju olimpijskim siatkarek w Paryżu. Do Dominikany, Serbii, Turcji, Brazylii, USA oraz Polski dołączyły: Włochy, Chiny, Japonia, Holandia oraz Kenia, która jest najwyżej sklasyfikowaną drużyną afrykańską. W środę w Bangkoku, w przeddzień zawodów finałowych Ligi Narodów kobiet, obędzie się losowanie grup turnieju olimpijskiego. Polki miały szansę na rozstawienie, ale przegrały w ostatnim starciu LN z Chinkami (0:3), spadły na czwarte miejsce w rankingu FIVB.

Skład koszyków

Rozstawienie: Francja (gr. A), Brazylia (gr. B), Włochy (gr. C)
Koszyk I: Turcja, Polska, USA
Koszyk II: Chiny, Japonia, Holandia
Koszyk III: Serbia, Dominikana, Kenia

TERMINARZ

Grupa 5 (Lublana/Słowenia)

Wtorek, 18 czerwca
Bułgaria – Turcja (16.30)
Słowenia – Argentyna (20.30)
Środa, 19 czerwca
Kuba – Serbia (16.30)
Włochy – POLSKA (20.30)
Czwartek, 20 czerwca
Turcja – Argentyna (13.00)
Bułgaria – Włochy (16.30)
Kuba – Słowenia (20.30)
Piątek, 21 czerwca
Argentyna – POLSKA (13.00)
Bułgaria – Kuba (16.30)
Turcja – Serbia (20.30)
Sobota, 22 czerwca
Bułgaria – Argentyna (13.00)
Serbia – POLSKA (16.30)
Słowenia – Włochy (20.30)
Niedziela, 23 czerwca
Kuba – POLSKA (13.00)
Turcja – Włochy (16.30)
Serbia – Słowenia (20.30)

Grupa 6 (Manila/Filipiny)
Wtorek, 18 czerwca
Holandia – Brazylia (11.00)
Kanada – Japonia (14.30)
Środa, 19 czerwca
Niemcy – Francja (9.00)
Iran – USA (13.00)
Czwartek, 20 czerwca
Niemcy – Kanada (5.00)
Iran – Holandia (9.00)
Brazylia – USA (13.00)
Piątek, 21 czerwca
Iran – Francja (5.00)
Kanada – Brazylia (9.00)
Holandia - Japonia (13.00)
Sobota, 22 czerwca
Niemcy – USA (5.00)
Kanada – Holandia (9.00)
Francja – Japonia (13.00)
Niedziela, 23 czerwca
Niemcy – Iran (5.00)
Francja – Brazylia (9.00)
Japonia – USA (13.00)

1. Włochy	8	7/1	21	23:7
2. Słowenia	8	7/1	18	22:10
3. POLSKA	8	6/2	18	19:8
4. Francja	8	6/2	17	21:12
5. Japonia	8	6/2	16	19:12
6. Brazylia	8	5/3	16	20:14
7. Kanada	8	4/4	13	17:15
8. Kuba	8	4/4	12	17:17
9. Argentyna	8	4/4	12	17:18
10. Serbia	8	3/5	10	13:17
11. Niemcy	8	3/5	9	13:18
12. USA	8	3/5	8	11:17
13. Holandia	8	3/5	9	12:19
14. Bułgaria	8	2/6	5	9:21
15. Turcja	8	1/7	5	10:22
16. Iran	8	0/8	2	8:24

Sport bef1cbcfb3

Olimpijczycy w drodze do Paryża

Dwa, może trzy medale na planszach w Bazylei byłyby odzwierciedleniem siły biało-czerwonych na Starym Kontynencie.

Dla florecistek i florecistów oraz szpadzistek to generalny sprawdzian przed igrzyskami olimpijskimi, zaś dla szablistek i szablistów oraz szpadzistów to impreza docelowa w tym sezonie i możliwość poprawy lokaty w rankingach. A dla wszystkich świetna okazja do zdobycia medalu w mistrzostwa Europy. Do Bazylei biało-czerwoni wybrali się w najsilniejszych składach, ale trudno się dziwić, wszak trenerzy szpadzistek oraz florecistów będą chcieli sprawdzić, jak będą funkcjonowały w nowym układzie personalnym.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Mocno liczymy na dobre występy Julii Walczyk-Klimaszyk zarówno w Bazylei, jak i Paryżu.

Polskie florecistki wystąpią w IO po 12 latach i nie ukrywają ambicji. Ich akcje stoją wysoko, zaś 26-letnia Julia Walczyk-Klimaszyk jest jedną z kandydatek do podium. W lutowych zawodach Pucharu Świata w Kairze florecistka, rodem z Pabianic, występująca w barwach akademickiego klubu z Poznania, zajęła drugie miejsce i teraz jest 7. w światowym rankingu. Nieco wcześniej, w styczniu, wraz z koleżankami stanęła na najniższym stopniu podium drużynowo podczas zawodów tej samej rangi. Polki zajmują 6. lokatę, ale z Europejek wyprzedzają je jedynie bezkonkurencyjne Włoszki oraz Francuzki.

Wewnętrzna rywalizacja szpadzistek o miejsce w olimpijskiej drużynie była pełna zawirowań, niesnasek oraz wewnętrznych konfliktów. Mamy nadzieję, że nie wpłynie ona na postawę ekipy podczas występów w Paryżu. Przebojem miejsce w zespole, który jest trzecią siłą na świecie, wywalczyła 20-letnia Alicja Klasik. Jesteśmy ciekawi jaką rolę trener Bartłomiej Język jej przypisze i jak wypadnie w ME w turnieju indywidualnym. Miejsce w czołowej „8" Renaty Knapik-Miazgi czy Martyny Swatowskiej-Wenglarczyk byłoby sukcesem.

Floreciści ostatni występ olimpijski zaliczyli w Sydney w 2000 roku. W Paryżu wystąpią w turniejach indywidualnym i drużynowym. Michał Siess indywidualnie jest najwyżej sklasyfikowany w rankingu (34. miejsce), ale wraz z kolegami w Bazylei mają prawo liczyć na rywalizację o czołową czwórkę. W Paryżu o wysokie lokaty będzie zdecydowanie trudniej.

Szablistki i szabliści oraz szpadziści nie wywalczyli nominacji olimpijskich, więc w Bazylei walczyć będą o podreperowanie reputacji. Może Zuzanna Cieślar, szablistka z Sosnowca, przypomni sobie występ sprzed dwóch lat kiedy zdobyła brązowy medal indywidualnie w Antalyi? Panie mają jednak chyba więcej szans w walkach drużynowych.

Szymon Hryciuk, szablista AZS AWF Katowice, nie tak dawno zdobył mistrzostwo Europy do lat 23, zaś jego kolega z drużyny Benedykt Denkiewicz brązowy medal. Do sukcesu w seniorach droga jeszcze daleka, ale może drużyna postara się o niespodziankę i końcu powalczy o więcej niż 9. lokata? Szpadziści to również ekipa przyszłościowa. Rok temu Mateusz Antkiewicz (AZS AWF Katowice) stanął na najniższym stopniu podium. Teraz jest znakomita okazja, by przedstawiciele tej broni poprawili swój wizerunek i jesienią do nowego sezonu przystąpili z nieco wyższych miejsce.

(sow)

KADRA NA ME W BAZYLEI

Floret kobiet
Julia Walczyk-Klimaszyk, Hanna Łyczbińska (obie AZS-UAM Poznań), Martyna Jelińska, Martyna Synoradzka (obie AZS AWF Poznań); rezerwa Karolina Żurawska (Toruńska Akademia Floretu).

Szabla kobiet
Małgorzata Kozaczuk (ZS WF Warszawa), Zuzanna Cieślar (ZKS Sosnowiec), Sylwia Matuszak (KKKsz Konin), Daria Skonieczna (Szabla Ząbki), rezerwa Zuzanna Lenkiewicz (Zagłębie Sosnowiec).

Szpada kobiet
Renata Miazga-Knapik, Aleksandra Jarecka (obie AZS AWF Kraków), Alicja Klasik (RMKS Rybnik), Martyna Swatowska-Wenglarczyk (AZS AWF Katowice); rezerwa Kinga Zgryźniak (RMKS Rybnik).

Floret mężczyzn
Jan Jurkiewicz (Toruńska AF), Michał Siess (AZS AWFiS Gdańsk), Adrian Wojtkowiak (AZS AWF Poznań), Leszek Rajski (Wrocławianie) – tylko start indywidualny, Andrzej Rządkowski (Wrocławianie) – tylko start drużynowy.

Szabla mężczyzn
Szymon Hryciuk (AZS AWF Katowice), Olaf Stasiak (KKSz Konin), Krzysztof Kaczkowski (ZKS Sosnowiec), Benedykt Denkiewicz (Szabla Ząbki) – tylko start indywidualny, Piotr Szczepanik (Victor Warszawa) – tylko start drużynowy.

Szpada mężczyzn
Mateusz Antkiewicz (AZS AWF Katowice), Maciej Bielec, Wojciech Kołańczyk (obaj AZS Wratislavia), Damian Michalak (Piast Gliwice); rezerwa Antoni Socha (PKSzerm. Warszawa).

PROGRAM ME

Wtorek (18.06.): Szpada K i Floret M – indywidualnie el i finały (18.30 – 20.00)
Środa (19.06.): Floret K i szabla M
Czwartek (20.06.): Szpada M i Szabla K
Piątek (21.06.): Szpada K i Floret M – turnieje drużynowe (16.30 – 20.30)
Sobota (22.06.): Szpada M i Szabla K – drużynowo (15.40 – 19.15)
Niedziela (23.06.): Floret K i Szabla M – drużynowo (15.10 – 19.30)

ZDANIEM EKSPERTA

RYSZARD SOBCZAK
były florecista, srebrny i brązowy medalista olimpijski (1996 i 1992), stał też na podium mistrzostw świata i Europy

Liczę **na niespodzianki**

Dla olimpijczyków liczy się start w Paryżu, więc mistrzostwa Europy będą najważniejszym sprawdzianem i przymiarką do konfiguracji personalnych w drużynie, zwłaszcza w szpadzie pań oraz u florecistów. Florecistki w tym zestawieniu walczą już dłuższy czas i wydają się zgraną paczką. Indywidualnie liczę mocno na Julkę Walczyk-Klimaszyk, bo ona już dojrzała do miejsc na podium. Do drużyny szpadzistek przebojem awansowała Ala Klasik i teraz jest okazja ją odpowiednio ułożyć. W pozostałych broniach chcemy poprawić mocno nadszarpnięty wizerunek i liczę na poprawę lokat. Czekam na miłe niespodzianki i to nie tylko ze strony olimpijczyków.



(s)

SPOD BANDY

KOLEJNE LICENCJE

■ GKS Tychy, brązowy medalista minionego sezonu, jako pierwszy otrzymał licencję na grę w TAURON Hokej Lidze. Do tyszan dołączyły kolejne kluby: Re-Plast Unia Oświęcim, GKS Tychy, JKH GKS Jastrzębie oraz Comarch Cracovia, nie mające w minionych sezonach żadnych problemów, w tym finansowych. Przypomnijmy, że kluby zobowiązane są zaprezentować zaświadczenia o braku zaległości wobec Urzędu Skarbowego, ZUS-u oraz PZHL i międzynarodowej federacji (IIHF), a także żadnych zaległości wobec trenerów i zawodników. Ponadto muszą przedstawić budżet na poziomie dwóch milionów zł oraz porozumienie z klubami młodzieżowymi oraz właścicielem obiektu. Tylko JKH GKS otrzymał nadzór infrastrukturalny dotyczący lodowiska „Jastoru", polegający na cyklicznym weryfikowaniu prac na tym obiekcie.

SŁOWAK W JASTRZĘBIU

■ Samuel Petras, 29-letni napastnik i wychowanek Slovana Bratysława, w poprzednim sezonie grał w swoim macierzystym klubie w ekstralidze oraz na jej zapleczu w HC Modre Kridla Slovan. W ekstraklasowej drużynie rozegrał 27 spotkań i zanotował dwie asysty. Na zapleczu w sezonie zasadniczym wystąpił 19 razy, strzelił dwa gole i pięć razy podawał. W play offie miał osiem meczów, gola i cztery podania. Od Petrasa oczekuje się, że wzmocni poczynania zespołu w defensywie, zwłaszcza w osłabieniach.

POWRÓT KRUCZKA

■ Jeszcze w trakcie poprzedniego sezonu spekulowało się, że Maciej Kruczek pożegna się z GKS-em Katowice, w którym występował przez cztery sezony i zdobył z nim dwa złote oraz srebrny medal MP. I tak też się stało. Po sezonie wychowanek KTH Krynica rozmawiał z kilkoma nowymi pracodawcami i wszystko wskazywało, że podpisze kontrakt z PZU Podhale Nowy Targ. Ostatecznie wybrał inną opcję i chyba najbardziej optymalną dla siebie, bo mieszka pod Wawelem. Zdecydował się na powrót do Comarch Cracovii, w której występował w latach 2014 – 2020 i odnosił wiele sukcesów m.in. zdobył dwa tytuły mistrzowskie.

(ws)

Sport bef1cbcfb3

Kolejny tydzień nas czele

Iga Świątek rozpoczęła 108. tydzień jako liderka światowego rankingu.

Przewaga naszej tenisistki nad drugą w zestawieniu Amerykanką Coco Gauff wynosi aż 3707 punktów. Świątek zajmuje dziewiąte miejsce w klasyfikacji tenisistek najdłużej otwierających zestawienie WTA. Jako pierwsza Polka w historii - zadebiutowała w roli liderki 4 kwietnia 2022 roku, kiedy zastąpiła Australijkę Ashleigh Barty, która kilka tygodni wcześniej ogłosiła rozbrat ze sportem i poprosiła o skreślenie jej nazwiska z zestawienia. Prowadzenie utrzymała przez 75 tygodni, a straciła je 11 września 2023 na rzecz Białorusinki Aryny Sabalenki. Po ośmiu tygodniach wróciła na szczyt i od tego momentu nieprzerwanie jest liderką.

Ranking WTA opracowywany jest od 3 listopada 1975 roku przez Women's Tennis Association, tj. organizację prowadzącą zawodową rywalizację kobiet. Tenisistką, która najdłużej była na czele - przez 377 tygodni - pozostaje Niemka Steffi Graf.

Świątek zdecydowanie prowadzi w rankingu WTA Race, który wyłoni osiem uczestniczek kończącego sezon turnieju WTA Finals, i jest pewna występu w tej imprezie. Za nią plasują się Sabalenka i Rybakina.



Fot. PressFocus

Iga Świątek i Coco Gauff, to najwyżej sklasyfikowane zawodniczki w światowym rankingu.

CZOŁÓWKA RANKINGU WTA TOUR

1. (1) Iga ŚWIĄTEK	11695 pkt
2. (2) Coco Gauff (USA)	7988
3. (3) Aryna Sabalenka (Białoruś)	7788
4. (4) Jelena Rybakina (Kazachstan)	5973
5. (5) Jessica Pegula (USA)	4625
6. (6) Marketa Vondrousova (Czechy)	4503
7. (7) Jasmine Paolini (Włochy)	4068
8. (8) Zheng Qinwen (Chiny)	4005
9. (9) Maria Sakkari (Grecja)	3980
10. (9) Ons Jabeur (Tunezja)	3748
...	
45. (44) Magda LINETTE	1236
52. (52) Magdalena FRĘCH	1100
185.(175) Katarzyna KAWA	423
245.(247) Maja CHWALIŃSKA	295

CZOŁÓWKA RANKINGU WTA RACE

1. Iga ŚWIĄTEK	7335 pkt
2. Aryna Sabalenka	4358
3. Jelena Rybakina	4013
4. Coco Gauff	3163
5. Jasmine Paolini	3010
6. Danielle Collins (USA)	2927
7. Zheng Qinwen	2200
8. Jelena Ostapenko (Łotwa)	1959
9. Marta Kostiuk (Ukraina)	1766
10. Emma Navarro (USA)	1628
...	
39. Magdalena FRĘCH	686
43. Magda LINETTE	639

FRĘCH JUŻ NIE GRA

■ Magdalena Fręch przegrała z Włoszką Lucią Bronzetti 6:2, 3:6, 4:6 w pierwszej rundzie turnieju WTA rangi 250 na trawiastych kortach w Birmingham. Spotkanie trwało dwie godziny i osiem minut. Polka zajmująca 52. miejsce w światowym rankingu, grała ze sklasyfikowaną o 15 pozycji niżej rywalką po raz drugi. Pierwszy raz zmierzyły się w pierwszej rundzie tegorocznej edycji turnieju WTA rangi 1000 w Indian Wells, gdzie również górą była Bronzetti - zwyciężyła 6:2, 6:4. Fręch była jedyną reprezentantką Polski w turnieju w Birmingham.

W PARYŻU BEZ SABALENKI

■ Białorusinka Aryna Sabalenka nie wystąpi w igrzyskach w Paryżu. Tym samym Idze Świątek ubyła jedna z najpoważniejszych rywalek w turnieju olimpijskim. Triumfatorka dwóch edycji wielkoszlemowego Australian Open powiedziała dziennikarzom podczas rozpoczętego w poniedziałek turnieju WTA 500 w Berlinie, że tegoroczny plan imprez jest zbyt napięty.

- To kwestia złego planowania przez WTA. Po igrzyskach musiałybyśmy od razu lecieć do Kanady na jeden z obowiązkowych turniejów. To duża presja, która wpływa na zdrowie. Jedną z imprez muszę odpuścić, a na tym etapie mojej kariery najlepszym wyjściem wydaje się odpuszczenie igrzysk olimpijskich - tłumaczyła 26-letnia tenisistka z Mińska. Białorusinka podkreśliła też, że nie odpowiada jej ciągłe zmienianie nawierzchni. - To dla mnie zbyt dużo. Teraz gramy na trawie, na igrzyskach - na mączce, w Kanadzie - na kortach twardych. To szalone i szkodzi zdrowiu - krytykowała. Jako reprezentantka Białorusi w Paryżu nie mogłaby prezentować narodowych barw ze względu na trwającą wojnę w Ukrainie, jednak Sabalenka zaprzeczyła, jakoby to miało wpływ na jej decyzję.

(PAP)

Hurkacz niżej

Hubert Hurkacz, który w tym tygodniu rozpocznie trawiastą część sezonu występem w Halle, spadł z ósmego na dziewiąte miejsce w światowym rankingu tenisistów. Wszystko za sprawą Australijczyka Alexa de Minaura, który po triumfie w turnieju w holenderskim 's-Hertogenbosch awansował na najwyższą w karierze siódmą lokatę. Prowadzi wciąż Włoch Jannik Sinner. Za Sinnerem, który po raz pierwszy na czele znalazł się przed tygodniem, po wielkoszlemowym French Open, plasują się zwyciężca z Paryża - Hiszpan Carlos Alcaraz oraz niedawny lider - Serb Novak Djoković.

Rozstawiony z numerem piątym Hubert Hurkacz awansował do drugiej rundy turnieju ATP 500 na kortach trawiastych w Halle, pokonując Włocha Flavio Cobollego 7:5, 7:6 (7-2). Spotkanie trwało godzinę i 35 minut, a „Hubi" posłał aż 19 asów.

CZOŁÓWKA RANKINGU ATP WORLD TOUR

1. (2) Jannik Sinner (Włochy)	9480 pkt
2. (3) Carlos Alcaraz (Hiszpania)	8580
3. (1) Novak Djoković (Serbia)	8360
4. (4) Alexander Zverev (Niemcy)	6885
5. (5) Daniił Miedwiedew (Rosja)	6485
6. (6) Andriej Rublow (Rosja)	4710
7. (9) Alex de Minaur (Australia)	4085
8. (7) Casper Ruud (Norwegia)	4025
9. (8) Hubert HURKACZ	3950
10. (10) Grigor Dimitrow (Bułgaria)	3775
...	
205.(295) Kamil MAJCHRZAK	293
230.(243) Maks KAŚNIKOWSKI	267

CZOŁÓWKA RANKINGU ATP RACE

1. Jannik Sinner	5300
2. Alexander Zverev	4385
3. Carlos Alcaraz	3900
4. Casper Ruud	3435
5. Daniił Miedwiedew	3150
6. Alex de Minaur	2505
7. Stefanos Tsitsipas (Grecja)	2465
8. Andriej Rublow	2220
9. Grigor Dimitrow	2075
10. Novak Djoković	1860
...	
12. Hubert HURKACZ	1760

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 18 CZERWCA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń, 20.30 Pn: Euro, Portugalia - Czechy (na żywo)

TVP 2

17.20 Pn: Euro, Turcja - Gruzja (na żywo)

TVP SPORT

15.00 Pn: Euro - dzień piąty, 17.50 Turcja - Gruzja, 20.50 Portugalia - Czechy, 23.30 Euro wieczór (na żywo)

POLSAT SPORT 1

9.00 Pn: Cafe Euro Cast, 10.50 Siatkówka: Liga Narodów mężczyzn, Holandia - Brazylia, 14.20 Kanada - Japonia, 16.20 Bułgaria - Turcja, 20.20 Słowenia - Argentyna (na żywo)

POLSAT SPORT 2

12.00 Tenis: 1. runda ATP w Halle, 17.30 Lekka atletyka: World Athletics Continental Tour Gold w Turku (na żywo)

POLSAT SPORT 3

12.00 Tenis: 1. runda ATP w Londynie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

12.00 Tenis: 1. runda ATP w Halle (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

13.00 Tenis: 1. runda ATP w Londynie (na żywo)

EUROSPORT 1

15.00 Kolarstwo: 4. etap Tour de Suisse kobiet (na żywo)

EUROSPORT 2

18.30 Szermierka: ME w Bazylei (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

11.00 Tenis: 1. runda WTA w Berlinie (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

18.55 Żużel: liga szwedzka, Rospiggarna Speedway - Kumla Indianerna (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport bef1cbcfb3

Ostatnia okazja w Belgradzie



Fot. PAP/EPA

Kto wykorzysta szansę na zdobycie olimpijskiej kwalifikacji.

Ze zmiennym szczęściem startowali nasi reprezentanci w eliminacjach.

Na 50-metrowym basenie w Belgradzie ruszyły wczoraj mistrzostwa Europy. W tej części imprezy weźmie udział 30 biało-czerwonych. W pierwszym rzucie eliminacji z polskiej ekipy lepiej spisały się kobiety. Na 100 m stylem dowolnym do wieczornych półfinałów zakwalifikowały się Kornelia Fiedkiewicz (Juvenia Wrocław), której czas 55,00 był piątym, oraz Zuzanna Famulok (AZS AWF Katowice), która wynikiem 55,65 zajęła 16. pozycję. Odpadła 20. Julia Maik (Włókniarz 1925 Kalisz) – 56,18. Najszybsza w eliminacjach była Czeszka Barbora Seemanova – 54,04. Także piąty rezultat eliminacji na 200 m stylem grzbietowym uzyskała Adela Piskorska (KU AZS UMCS Lublin) - 2.11,35, a rekordzistka kraju Laura Bernat - 2.14,91 - uplasowała się na 14. pozycji. Najlepszy czas 2.09,77 miała Węgierka Eszter Szabo Feltothy.

W rywalizacji o medale na 100 m st. klasycznym mężczyzn pozostał Jan Kałusowski (MKS Trójka Łódź). Jego 1.00,39 to siódmy czas eliminacji, a najszybszy okazał się Litwin Andrius Sidlauskas – 59,36. Na 50 st. motylkowym mężczyzn Jakub Majewski (AZS AWF Katowice) był w eliminacjach ósmy - 23.53. O 0,2 lepszy wynik osiągnął Ukrainiec Władysław Buchow. Pozostała trójka Polaków odpadła: Paweł Korzeniowski (Grupa 5styl) uzyskał 23,95, co dało mu 24. pozycję, 29. był Adrian Jaśkiewicz (UKS G-8 Bielany Warszawa) - 24,05, a 36. Konrad Czerniak (MKP Szczecin) - 24,29.

Ten ostatni w trakcie niedawnego zgrupowania w Bułgarii miał poważne kłopoty ze zdrowiem. - Przez duszności, bardzo wysokie CRP i ogólnie złe wyniki musiałem niezwłocznie rozpocząć leczenie i antybiotykoterapię. Niestety, kaszel wciąż nie ustępuje. Sportowa wola walki nie pozwala mi się teraz poddać, więc zamierzam spróbować powalczyć - przekazał Konrad Czerniak w mediach społecznościowych.

Natomiast rolę pierwszego rezerwowego w finale zmagań na 400 m stylem zmiennym pełnił Krzysztof Chmielewski (IUKS Muszelka Warszawa). W eliminacjach uzyskał 4.21,91, co było 12. wynikiem (w finale może popłynąć maksymalnie dwóch zawodników z jednego kraju, stąd wyższe miejsce w klasyfikacji łącznej). Z najlepszym rezultatem wszedł do finału reprezentant gospodarzy Balazs Hollo - 4.12,46.

Jak podkreśliła w komunikacie przed zawodami polska federacja, start w Serbii to ostatnia okazja na wypełnienie indywidualnych minimów olimpijskich. - Dla części naszej kadry to ważny sprawdzian przed startem w igrzyskach, inni staną przed ostatnią szansą, by wypełnić minimum i pojawić się w Paryżu. Trzymamy kciuki, by kwalifikacji było jak najwięcej - zaznaczyła prezes Polskiego Związku Pływackiego, Otylia Jędrzejczak.

Jak przypomniano, pewnych indywidualnego startu w stolicy Francji jest w tym momencie dziewięć osób: Katarzyna Wasick, Kornelia Fiedkiewicz, Dominika Sztandera, Laura Bernat, Adela Piskorska, Jakub Majerski, Ksawery Masiuk oraz bracia Chmielewscy: Krzysztof i Michał. Z tej grupy w Belgradzie zabraknie tylko Wasick, która w ostatnich mistrzostwach Europy w Rzymie zdobyła srebro na 50 m stylem dowolnym (drugim polskim medalistą sprzed dwóch lat był Majerski na 100 m st. motylkowym). Zawodniczka AZS AWF Katowice do startu w swoich piątych igrzyskach szykuje się w USA.

Na 100 m stylem grzbietowym o drugie miejsce w olimpijskiej kadrze – obok tego zajętego przez Masiuka – z Majerskim, który kilka tygodni temu został mistrzem Polski, powalczy trenujący za oceanem Kacper Stokowski. Z kolei na dystansie 200 metrów swojej szansy poszuka Radosław Kawęcki, który kwalifikację na ME wywalczył w MP w Lublinie. Z kolei ubiegający się o szóste igrzyska Korzeniowski o przepustkę na 100 m „motylkiem" powalczy z Jaśkiewiczem.

O indywidualny start w Paryżu powalczy czterech pływaków na dystansie 100 m st. dowolnym. Z minimami na 100 m st. grzbietowym i motylkowym zmierzy się Paulina Peda, a w drugiej z tych konkurencji powinny się liczyć również Wiktoria Piotrowska i Maik.

Mistrzostwa Europy to także test polskich sztafet, których aż pięć może wystąpić w Paryżu. - Otrzymaliśmy oficjalne pismo od World Aquatics z informacją, że po relokacji niewykorzystanych miejsc na igrzyska zakwalifikowała się nasza męska sztafeta 4x100 m stylem dowolnym. Mieliśmy cichą nadzieję, że tak się stanie, bo panowie zajmowali w rankingu pozycję pierwszych rezerwowych - wskazała Jędrzejczak.

Po wieczornych startach troje Polaków awansowało do dzisiejszych finałów. W półfinałach Adela Piskorska miała trzeci czas na 200 m stylem grzbietowym (2.10,26), Jan Kałusowski czwarty na 100 m st. klasycznym (59,77), a Kornelia Fiedkiewicz piąty na 100 m kraulem (54,50). Łącznie w półfinałach wystąpiło sześcioro Polaków. Na 50 m st. motylkowym odpadł 11. Jakub Majerski (23,59), na 200 m st. grzbietowym również 11. była Laura Bernat (2.13,40), a na 100 m kraulem 13. miejsce zajęła Zuzanna Famulok (55,41).

W pierwszym dniu rozegrano trzy pływackie finały. Mistrzem Europy na 400 m st. zmiennym został Grek Apostolos Papastamos. W sztafetach 4x200 m st. dowolnym złote medale wywalczyli Litwini oraz reprezentantki Izraela.

MEDALIŚCI

400 m st. zmiennym mężczyzn: 1. Apostolos Papastamos (Grecja) 4.10,83, 2. Balazs Hollo (Węgry) 4.11,51, 3. Gabor Zombori (Węgry) 4.11,70

4x200 m st. dowolnym kobiet: 1. Izrael 7.51,83, 2. Węgry 7.52,92, 3. Turcja 8.01,58

4x200 m st. dowolnym mężczyzn: 1. Litwa 7.08,04 2. Węgry 7.09,59, 3. Grecja 7.09,73

Skoki do wody drużyn mieszanych: 1. Hiszpania 367,65 pkt, 2. Ukraina 357,00, 3. Niemcy 352,30

Fatum nad Lesznem

ŻUŻEL

Pech nie opuszcza Fogo Unii Leszno, która w niedzielnym meczu w Gorzowie z ebut.pl Stalą straciła kolejnego zawodnika. Łotysz Andrzej Lebiediew doznał złamania trzech żeber i dołączył do kontuzjowanych wcześniej Janusza Kołodzieja i Damiana Ratajczaka. Nad wielkopolskim klubem zawisło fatum i to nie w ostatnich tygodniach, lecz już w ubiegłym roku. Leszczynianie w poprzednim sezonie z meczu na mecz tracili kolejnych żużlowców i musieli rywalizować nawet bez czterech zawodników: Janusza Kołodzieja, Chrisa Holdera, Nazara Parnickiego i Grzegorza Zengoty.

Pech wciąż nie opuszcza drużyny także w obecnych rozgrywkach, bowiem jeszcze przed inauguracją ligowego sezonu kapitan Fogo Unii Kołodziej doznał urazu mostka, a gdy już zdążył wyzdrowieć, przytrafiła mu się kolejna poważna kontuzja - zwichnięcie stawu ramiennego. Z kolei miesiąc temu podczas spotkania ligi duńskiej kość udową złamał lider formacji juniorskiej Damian Ratajczak, który może już nie wrócić do ścigania w tym sezonie.

W niedzielę na listę kontuzjowanych trafił Andrzej Lebiediew. W 12. biegu zaległego meczu ekstraligi w Gorzowie e.but Stalą w Łotysza bezpardonowo wjechał Oskar Fajfer i zawodnik Unii zanotował groźnie wyglądający upadek. Nie był już w stanie kontynuować zawodów i w karetce opuścił stadion. Klub poinformował, że u Lebiediewa stwierdzono złamanie trzech żeber. - W ubiegłym roku Janusz Kołodziej też miał złamane żebra i wrócił na tor po ok. sześciu tygodniach. Więc trzeba zakładać, że u Andrzeja ta przerwa też tyle potrwa - przyznał Rafał Dobrowolski z biura prasowego leszczyńskiego klubu.

Leszczynianie po ośmiu kolejkach zamykają ligową tabelę z dorobkiem ośmiu punktów. **(PAP)**

NIEWIADOMA NA PODIUM

KOLARSTWO

■ Katarzyna Niewiadoma (Canyon-SRAM) zajęła drugą lokatę na trzecim etapie wyścigu Dookoła Szwajcarii, z Vevey do Champagne (125,6 km). Na mecie wyprzedziła ją tylko koleżanka z drużyny Australijka Neve Bradbury. Dwie zawodniczki Canyon-SRAM uzyskały 1.55 przewagi nad kolejną dwójką - Holenderką Femke de Vries (Visma) oraz Australijką Amandą Spratt (Lidl-Trek), z którymi wcześniej przez wiele kilometrów uciekały.

Koszulkę liderki obroniła szósta na mecie Holenderka Demi Vollering (SD Worx), która straciła 2.11. Ma przewagę 1.22 nad Bradbury oraz 1.26 nad Włoszką Elisą Longo Borghini (Lidl-Trek). Niewiadoma awansowała z 12. na szóste miejsce i traci do liderki 2.14.

Wyścig najwyższej kategorii World Tour zakończy się dziś etapem ze startem i metą w Champagne. **(PAP)**

Pajor w Barcelonie

PIŁKA NOŻNA KOBIET

Ewa Pajor przeszła z Wolfsburga do Barcelony. Kontrakt napastniczki obowiązuje do 30 czerwca 2027 roku. Kobieca drużyna „Dumy Katalonii" w zeszłym sezonie zdobyła mistrzostwo Hiszpanii i wygrała Ligę Mistrzów, w finale pokonując 2:0 Olympique Lyon.

Barcelona jest uważana za najlepszy kobiecy klub piłkarski na świecie. Mecze tej drużyny ogląda kilkadziesiąt tysięcy kibiców. W 2022 roku został pobity rekord frekwencji w kobiecym futbolu, gdy na Camp Nou przyszło ponad 100 tysięcy osób. W „Blaugranie" gra Aitana Bonmati, która zdobyła Złotą Piłkę za osiągnięcia w 2023 roku oraz Alexia Putellas, która otrzymała to wyróżnienie rok wcześniej.

Pierwszym wielkim sukcesem w karierze Pajor było wygranie mistrzostw Europy do lat 17 w 2013 roku. Jako zawodniczka Medyka Konin dwukrotnie zdobyła mistrzostwo Polski. W 2015 roku przeszła do Wolfsburga, gdzie grała przez dziewięć sezonów. Kilkukrotnie zdobyła mistrzostwo i Puchar Niemiec oraz trzy razy wystąpiła w finale Ligi Mistrzyń. Ostatni raz w 2023 roku, gdy w decydującym meczu w Eindhoven „Wilczyce" przegrały z Barceloną 2:3.

Pajor jest najlepszą polską piłkarką w historii. Dla seniorskiej reprezentacji strzeliła 59 goli w 75 meczach i jest kapitanem drużyny narodowej. W sezonach 2018/19 i 2023/24 była królową strzelczyń Bundesligi, a w sezonie 2022/23 została najskuteczniejszą zawodniczką Ligi Mistrzyń. **(PAP)**

Sport bef1cbcfb3

Triumf w Dniu Ojca

Bryson DeChambeau sięgnął po swój drugi tytuł mistrza US Open. Emocje, które towarzyszyły decydującym momentom rywalizacji po prostu wbijały w fotel. W pokonanym polu pozostał atakujący Rory McIlroy, który od dekady bezskutecznie poluje na piąte trofeum wielkoszlemowe.



Fot. PAP/EPA

Tytuł mistrza US Open dla Brysona DeChambeau znaczy bardzo wiele...

To był niezwykły spektakl. Bryson, który rozpoczynał finałową rozgrywkę z trzypunktowym prowadzeniem przed Rorym, Pavonem i Cantlayem, ciągle był w kłopotach, nie mogąc dojść do porozumienia ze swoim driverem. Rory atakował z furią, a on genialnie się bronił. Trzy uderzenia przewagi stopniały do dwóch, po tym jak McIlroy rozpoczął niedzielę od birdie, od razu na pierwszym dołku. Bryson, grający w ostatniej grupie już wiedział, że to raczej nie będzie spacerek po piekielnie trudnym polu Pinehurs No.2, a podążający tuż przed nim Rory jest zdesperowany i bardzo chce tu wreszcie zatriumfować. 35-letni golfista z Irlandii Północnej po raz pierwszy dogonił pięć lat młodszego Amerykanina, trafiając birdie na dziesiątym greenie. Bryson odpowiedział chwilę później tym samym, na tym samym dołku, wracając na samodzielne prowadzenie. Na dwunastce i trzynastce Rors trafił niesamowite dwa birdie z rzędu, przeciwko bogeyowi i birdie Brysona, i wysforował się na dwa uderzenia przewagi. Na piętnastce i szesnastce Rory zrobił dwa bogeye z rzędu, w tym nie trafił szokująco krótkiego putta na szesnastym greenie. Bryson zaliczył na 15. dołku bogeya – również nie trafiając metrowego putta i poprawił to parem na szesnastce.

Na ostatnim greenie Rory ponownie nie trafił do dołka, z mniej niż metra i zdruzgotany schodził z pola! Co robi w tym czasie Bryson? Gra swój drive na lewo, do roughu, pod gałęzie, zatrzymując piłkę na korzeniu i wiedząc, że musi z tej niemożliwej pozycji jakimś cudem wygenerować par, którym uniknie dogrywki. Zagrywa stamtąd do bunkra, po czym wykonuje z około pięćdziesięciu metrów fenomenalny strzał, zatrzymując piłkę 95 centymetrów od dołka! Lou Stagner – guru od statystyk golfowych, w sobie tylko wiadomy sposób określił szanse na zagranie tamtego uderzenia tak blisko flagi na 1.7 procenta! Reszta jest historią. Bryson trafił do dołka i dał się ponieść dzikiej radości. Oglądając podczas ceremonii wręczenia nagród powtórkę tamtego uderzenia, powiedział: - Nadal nie mogę uwierzyć, że to zrobiłem. To był prawdopodobnie najlepszy strzał w moim życiu.

Koepka i DeChambeau

Oczywiście było wiele dodatkowych smaczków tej rywalizacji. Przecież o zwycięstwo starli się: Mr. McIlroy, jeszcze niedawno najbardziej nieprzejednany oponent LIV Golf – saudyjskiej ligi golfowej i Dechambeau - jedna z jej największych gwiazd, który był jednym z jej pierwszych nabytków, ściągnięty tam w lutym 2022 roku, jak się szacuje prawdopodobnie za około 100-125 milionów dolarów. Tymczasem Rory, który od pewnego czasu już nie wypowiada się tak stanowczo na temat wywrotowej ligi, a nawet co pewien czas przez internet przetaczają się plotki - i raczej tylko plotki - o rzekomym planie jego dołączenia do LIV, właśnie został zatrzymany przez jej bohatera, na drodze po drugi triumf US Open. Również Rory nie powstrzymał Brysona przed zapisaniem się w historii jako drugi po Brooksie Koepce zawodnik, który sięgnął po trofeum wielkoszlemowe, będąc czynnym graczem LIV. McIlroy w listopadzie zrezygnował z bycia członkiem zarządu PGA Tour i zasiadania w radzie zawodników ligi, a następnie nie chciano, żeby tam powrócił. Teraz jest częścią zespołu, który negocjuje jakąś formę, nikt za bardzo nie wie jaką, dogadania się PGA Tour z PIF, saudyjskim funduszem inwestycyjnym, będącym właścicielem LIV Golf.

Cios w samo serce

Odkładając jednak na bok całą otoczkę „LIV kontra PGA Tour", przegrana Rorsa rozdarła serca jego fanów, w tym niestety również serce samego McIlroya. Przecież, właśnie podczas US Open, w Congressional Country Club, zdobył on swój pierwszy tytuł wielkoszlemowy. Te pamiętne wydarzenia podziwiać mogliśmy w 2011 roku, gdy był zaledwie 22-latkiem. W 2014 roku wywalczył jak na razie swojego ostatniego, czwartego Szlema, podczas PGA Championship, na polu Valhalla – tym samym, gdzie niecały miesiąc temu finiszował jako dwunasty, a Bryson był drugi. Od tamtego triumfu był 21 razy w TOP 10 imprez Wielkiego Szlema, z czego 11 razy w TOP 5, w tym cztery razy drugi, wliczając w to ubiegłoroczny US Open! McIlroy był pokazywany w pokoju, w którym oddawane są karty wyników, a kiedy turniej został rozstrzygnięty, natychmiast opuścił ośrodek w Karolinie Północnej, bez gratulacji dla rywala, bez rozmowy z mediami i przed ceremonią wręczenia trofeów. Nie da się ukryć - nie zniósł dobrze tej przegranej.

W hołdzie

Bez wątpienia, 124. US Open przejdzie do historii, jako jedna z najbardziej dramatycznych odsłon drugiego najstarszego turnieju globu. Sam Bryson został zaledwie piątym graczem od drugiej wojny światowej, który wygrał US Open więcej niż raz, w wieku 30 lat lub niższym. Po pierwszym zwycięstwie cztery lata temu, teraz dołączył do bardzo zacnego grona zawodników, w którym odnajdziemy takich gigantów jak: Jack Nicklaus, Ernie Els, Tiger Woods i Brooks Koepka.

W obchodzony tego dnia w USA Dzień Ojca, Bryson złożył hołd swojemu tacie i Payne'owi Stewartowi, który w 1999 roku zdobył drugie trofeum US Open, niedługo potem ginąc w katastrofie lotniczej w drodze na kolejny turniej. Na krótko założył na głowę kaszkiet w stylu Payne'a i wskazując w niebo powiedział: - Chcę złożyć życzenia z okazji Dnia Ojca każdemu ojcu. Niestety, kilka lat temu straciłem swojego tatę. To jest dla niego.

Wymagający test

Bryson DeChambeau triumfował z wynikiem -6, jedno uderzenie przed Rorym, a zaledwie ośmiu zawodników zdołało uzyskać końcowy rezultat poniżej para. Pinehurs okazał się wręcz idealną areną US Open - uznawany za najtrudniejszy ze wszystkich turniejów wielkoszlemowych. Trzecim miejscem (-4) podzielili się Tony Finau – wykręcający rundę dnia 67 i mający też przebłyski geniuszu, grający razem z Rorsem – Patrick Cantlay, znany jako „Patty Ice". Na piątej pozycji (-3) znalazł się grający turniej życia Francuz Matthieu Pavon, styczniowy zwycięzca na PGA Tour, na polu towarzyszący w niedzielę Brysonowi. Amerykanin Neal Shipley dołączył w niedzielę do bardzo ekskluzywnego klubu. 23-latek został najlepszym amatorem turnieju, spośród trzech, którzy przeszli przez cut. Został dziewiątym graczem w historii, który w tym samym roku zdobył amatorskie wyróżnienia na Masters i na US Open, pierwszym, który tego dokonał od czasu Viktora Hovlanda w 2019 roku.

Meronk zagra w Nashville

Adrian Meronk, po swoim najlepszym występie w lidze LIV, w Houston, gdzie otarł się o zwycięstwo, zajmując drugie miejsce z tylko jednym uderzeniem deficytu do Carlosa Ortiza, na polu Pinehurst grał tylko przez dwa dni. Po dwóch rundach 76, zakończył rywalizację z wynikiem +12, siedem uderzeń pod linią cuta. Przed Polakiem pozostaje ostatni w tym roku turniej wielkoszlemowy – 152. The Open, rozgrywany od 18 do 21 lipca na szkockim polu Royal Troon. Jednak szansę oglądania Adriana w akcji, oraz oczywiście Brysona, będziemy mieć już od najbliższego piątku, podczas LIV Golf Nashville. Transmisje na antenie Golf Zone i na You Tube. PGA Tour z kolei od czwartku przeniesie się na kolejny „Signature Event" - Travelers Championship. Tytułu broni Keegan Bradley, a na liście zgłoszeń widnieje też Rory. Transmisje na Eurosport 2.

WYNIKI: https://www.usopen.com/2024/scoring.html

Kasia Nieciak

Sport bef1cbcfb3